Nr. 209 Kraków, Piątek 29 Lipca 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Rycerz z pod nowej Kanossy.

Zaklinał się niegdyś Bismarck, że nie pójdzie do Kanossy. Było to w chwili, gdy rozpoczął walkę z Kościołem. Walczył całym aparatem rozporządzeń, ustaw, nadużyć legalnością pokrytych, a jak zwykle, także i brutalnym gwałtem. Po stronie Bismarcka walczyła złość, namiętność, germańska buta, a po stronie Kościoła: opoka św. Piotra i o tę opokę rozbiła się zbroja Bismarcka, runęły przed nią zamachy na Kościół, Bismarck uszedł z pola walki, jak szatan, zaczął pochlebstwami wodzić na pokuszenie osobę Ojca św., ale i tu był bezsilny, więc poszedł do... Kanossy, zaparł się sam siebie.

Gardził opinią publiczną, dziennikarstwem, deptał po niem i kłół je ostrogą kirasjerską, aż i tu zaprzeczył sam sobie i dziś szuka w niem sprzymierzeńca, nawet... obrońcy. Znowu Kanossa. Dotąd nie wypluł jeszcze z siebie złości ku Polakom, jeszcze go ona dławi, jeszcze nam bodaj pokazuje język, gdy pięść do groźby bezsilna. Ale może przyjdzie czas na polską Kanossę, coby prawdziwie było... interesującem.

Z wiernego sługi tronu zuchwały wichrzyciel, sięgał butnemi przechwałkami aż do osoby cesarza Wilhelma i zdało mu się, że zepchnie cesarza w cień własnej wielkości. Komiwojażerskie popisy oratorskie czynią z niego karykaturę Korjolana, ale zapewne jak każda karykatura, nadadzą się kiedyś do farsy, nigdy do tragedji.

Nie znalazł Wolsków, natomiast błysnął mu przed oczyma szpicrut hr. Capriviego, więc teraz buduje sobie Bismarck znowu drogę do Kanossy cesarskiej, by za powrotem Wilhelma II z podróży na Północ, posypać głowę popiołem i boso pokutować przed obliczem cesarskiem.

Zapewne zdaje się księciu na Lauenburgu, że cesarz ucieszony nawróceniem grzesznika, urządzi bankiet dla marnotrawnego syna i na tym bankiecie ofiaruje Bismarckowi na pożarcie... Capriviego.

Domyślać się można, iż takie są plany byłego kanclerza, skoro przyboczna jego gwardja dziennikarska w *Hamburg. Nachr.* zmobilizowała się ku usprawiedliwianiu swego pana przed cesarzem. Pismo to zapewnia, że Bismarck najwierniejszym jest sługą cesarza i nietylko nie czyni opozycji rządowi, ale wprost nawet podpiera jego powagę. Nie zaczepia hr. Capriviego, jeno broni się od zaczepek, których dzisiejszy kanclerz, intrygami uzyskawszy władzę, nie szczędzi swemu poprzednikowi.

Hr. Caprivi zatem, według *Hamb. Nachr.*, jest źródłem tych niepokojów, które dziś zakraczają Niemcy, on tylko stara się usilnie podsuwać cesarzowi niechęć ku Bismarckowi. Niech Caprivi ustąpi, a przekona się cesarz, że Bismarck jakim był, takim i jest najwierniejszym sługą korony.

To wyraźne dosyć i więcej niż wyraźne, bo jaskrawe, ale na Bismarcku ten kolor nie razi, bo świat przyzwyczajony do bismarkowskiej podłości.

Z innych znowu źródeł rozchodzi się wiadomość, że pokaźne paki wysłano z dworu Bismarcka do Anglii, że mają to być tajne dokumenty, którymi Bismarck okupić zamyśla sprzymierzeńców w Anglii i presję dworu angielskiego na cesarza Wilhelma. Więc znowu angielska Kanossa; idzie tam dawniejszy wróg Anglii; ale czy wróciłby ztamtąd, gdyby tam poszedł naprawdę?

Rycerz nowoczesnej Kanossy wszędzie ją sobie utworzy, tylko pewnie przed uczciwością i sumieniem się nigdy nie pokłoni, bo tych potęg nie miał nigdy w duszy.

Z wiosennej lustracji gospodarczej Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie.

Żmudnej, lecz nadzwyczaj wdzięcznej pracy podjęło się Towarzystwo Kółek rolniczych. Bronić biednego chłopka przed wyzyskiwaczami żydowskimi, uświadamiać go i pouczać, jak ma pracować nad uprawą ojczystego zagonu — oto zasługa niemała, oto obywatelski uczynek.

Między zagrody wieśniacze spieszą pionierzy cywilizacji, zachęcają lud do gorliwej pracy, dzielą się praktycznemi wiadomościami gospodarskiemi, umoralniają masy, zakładają katolickie sklepiki, odwodzą od złych nałogów i zmuszają do oszczędności, a wszystko z wiarą w lepszą przyszłość, pojąwszy dobrze narodową tezę, że lud polski, poczciwy i kraj swój miłujący, to niewyczerpana skarbnica narodowa bogactwa.

Idźmy za nimi od wsi do wsi, przysłuchajmy się ich naukom i przypatrzmy ich pracy, a uczynki ich same starczą za największą pochwałę, wymowniejszą od wszelkich słów uznania.

Zacznijmy od powiatu mościskiego. Lustrator Towarzystwa p. Stanisław Juchnowicz zwiedził Mokszany, Wołczyszczowice, Tuligłowy, Lipniki, Strzelczyska, Pnikut, Tomanowice, Złotkowice, Radochowice, Hussaków, Balice, Trzcieniec i Myślatycze. Są to przeważnie młode siedziby Kółek rolniczych, a jednakże już teraz można widzieć dobre skutki ich działania. Tu i ówdzie powstały sklepiki katolickie, biblioteczki wiejskie, czytelnie, w których schodzą się gospodarze na pogawędę o stosunkach gospodarskich. Niektóre z nich prawie że upadły zaraz po założeniu — bo inteligencja nie dosyć popiera pracę Towarzystwa, żydzi zaś odwodzą lud od przystąpienia do Kółek, bo uważają je za szkodliwe dla siebie. Potrzeba było wskrzeszać na nowo upadające Kółka, szczególniej założone przez byłego starostę Beneszka, który za gorliwie wziął się do pracy i prawie par force ściągał włościan, przez co wzbudził nieufność i niechęć. To też po jego ustąpieniu upadły Kółka w Tuligłowach, Tomanowicach, Hussakowie, Trzcieńcu i Myślatyczach.

Ciężkie zadanie miał lustrator; przy pomocy księży i inteligentniejszych gospodarzy zwoływał zebrania, zwiedzał gospodarstwa i wytykał błędy w ich prowadzeniu i udzielał praktycznych wskazówek.

Nie wszędzie jednak szczęście mu posłużyło. W Tuligłowach wprost nie pozwolił pan naczelnik gminy na zebranie, a chłopi patrzyli na lustratora z podełba.

Lud wiejski w tym powiecie jest średnio zamożny, gospodarstwo każde składa się z 5—6 morgów gruntu, handel przeważnie w ręku żydowskim. W Balicach mieszka 50 żydów, którzy jako żywioł destrukcyjny działają demoralizująco na lud, rozpijają go, odwodzą od pracy. Gospodarstwa maleją przez podziały spadkowe i spory, z czego korzystają żydzi i wykupują pomału ziemię. Przemysł rozwija się tylko słabo; najlepiej rozwija się tkactwo i to przecież jest jeszcze w kolebce i głównie żydom przynosi korzyści. W Pnikucie kwitnie przemysł powroźniczy. Ludność wyrabia powrozy z lipiny, zwanej tam łyczakami. Zbyt stosunkowo znaczny, wyroby bywają sprzedawane w Mościskach, gdzie na targu żydzi zaraz obskoczą biednego chłopka i obskubią do nitki.

Towarzystwo czyni starania, by podnieść przemysł pnikucki, przez poprawienie nader prymitywnie urządzonych warsztatów i ułatwienie zbytu w odpowiednich chrześcijańskich handlach.

Prawie wszędzie poniszczyły sady gąsienice, hodowla bydła słaba, zato chów koni poprawił się znacznie, w Strzelczyskach utrzymuje gospodarz Kuc licencjonowanego przez rząd stadnika.

Lud garnie się do pracy i przemysłu. W Pnikucie postanowił Zarząd Kółka założyć cegielnię na gruncie gminnym. W niesmak to żydom, starają się więc odwieść lud od tego, lecz Kółka rolnicze czuwają nad jego dobrem, a duszą tych Kółek nauczyciele ludowi. Biedacy ci, radziby po większej części nie tylko sercem i inteligencją podzielić się z chłopkiem, lecz także o ile możności materjalnie wspierają Kółka, choć sami jedzą chleb gorzki i ciężko zapracowany. W chatach widać ładne robótki, świadczące nawet o pewnym smaku artystycznym; to owoc pracy skromnych nauczycielek ludowych.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Z Zakopanego.

II.

25 lipca.

Wszystkie żaby, jakie są na kuli ziemskiej, powinnyby przybyć do Zakopanego, albowiem błoto tutejsze urąga kaloszom najwyższego wzrostu i najdoskonalszej struktury. Deszcz nie leje, ale po prostu wali się z chmur, które położyły się na górach i lasach grubą falą. Komu, jak panu Jelinkowi, przyjaźń Polaków zastąpiła słońce, kto gra w wista, czy taroka, albo się kocha — takiemu jeszcze pół biedy; ale kto nie jest w tak szczęśliwem położeniu, jak pan Jelinek, ani żadnej z dalej wymienionych funkcyj nie pełni, może się zamarynować we własnym kwaśnym humorze na homara.

Przyjechał tu chór Towarzystwa muzycznego z Krakowa i dał koncert, urozmaicony grą p. Domaniewskiego. Z polskich rzeczy odśpiewano: „Gaude mater Polonia“ Gorczyckiego, „Naszą Hankę“ Żeleńskiego, Moniuszki, Galla kilka pieśni i „Krakowiaka“ Grossmanna. Chór zbierał chóralne pochwały, a p. Domaniewski „Rapsodją“ Liszta i „Walcem“ i „Mazurkiem“ Chopina zelektryzował publiczność.

Po koncercie, w sali kasynowej przy talerzach i szklankach, śpiewał chór w towarzystwie wielu zebranych osób narodowe pieśni polskie i ku uczczeniu obecnego tam pana Jelinka, pieśni czeskie. Poczciwi warszawiacy rozczulali się nad „Z dymem pożarów“ i „Jeszcze Polska“.

Nie obeszło się naturalnie bez mówek, a były i dwie ruskie. Do późna w noc przeciągnęła się ochota.

Wczoraj mieliśmy uroczystość poważną, ucztę na cześć pana Jelinka w balowej sali kasyna. Pomiędzy tłumnie zebraną publiczność wprowadzono miłego gościa z Pragi i ofiarowano mu na pamiątkę szkatułkę w oryginalnym stylu góralskim rzeźbioną, z szarotkami za szkłem na wierzchu, rzecz bardzo ładną. Wewnątrz, na ozdobionym widokami z Tatr papierze, znajdował się napis, który odczytał p. Walery Eliasz, napis, mówiący, iż my Polacy, którzy tak mało mamy przyjaciół, wdzięczni jesteśmy za każdy dowód okazanej nam sympatji i Edwarda Jelinka uważamy za naszego przyjaciela. Było to ułożone bardzo pięknie, nie mogłem jednak zanotować dla pamięci ani słowa z powodu tłoku.

Pan Jelinek, wzruszony, w serdecznych, dobrą polszczyzną wypowiedzianych słowach dziękował za przyjaźń naszą, zapewniając nas nawzajem o swojej głębokiej, prawdziwej przyjaźni. Poznał nas we wszystkich ziemiach starej Polski, a nasze szczęście jest jego szczęściem. Zaszczytu, jaki mu wyświadczają dziś Polacy, nie przyjmuje dla siebie; jestto dowód pobratymczych uczuć narodu polskiego dla jego czeskiej ojczyzny, której jest przedstawicielem. On wie, że Czesi kochają Polskę, mimo chwilowych, cząstkowych prądów przeciwnych, on wierzy, że sojusz bratnich narodów wywalczy wolność. Zwiedził całą Polskę, a wszędzie ogarniał go smutek — tu, w górach przyszedł szukać swobodnego oddechu, swobody, która oby owiała całą Polskę. Ze wszystkich tytułów, jakie dali mi Polacy — kończył mowca — najdroższym mi jest tytuł przyjaciela, albowiem wobec Polaków mam sumienie czyste.

Wyszliśmy potem, raczej wypchnęli się nawzajem przez dosyć ciasne drzwi sali balowej na ganek i do ogrodu, gdzie przy ogniach sztucznych tańczyli górale. *Zbójecki* szedł, aż „piszg fyrcał“, tj. żwir wylatywał z pod kierpców. Wiele osób widziało po raz pierwszy „śumnych chłopców“ przy robocie, dziwowano się też na urząd werwie i zwinności tancerzy.

Kiedy gęśle bartkowe przestały „brzęceć“, a józkowe basy „bucеć“, przeszliśmy do sali, gdzie poczęto ustawiać stoły. Publiczność rozeszła się powoli, niewiele tylko osób, między innemi kilka ślicznych pań, udało się na galerję i zasiedliśmy do wieczerzy.

Pierwszy przemówił dr. Keller z Poznania, przypominając ludową piosnkę czeską, która mówi o obronie „roztyrkanej“ ojczyzny szablą. Dziś nie szabla, ale pióro najwięcej znaczy i taką to broń dzierży w ręku nasz miły gość, pan Jelinek. Ale nie pióro to, lecz buława, którą hetmani, którą dzierżąc robi to, co prawy syn ojczyzny robić powinien. Nasz miły gość walczy nietylko za swój kraj, ale i za pobratymczy, kochający go naród. Niech żyje!

Na mowę tę, którą, jak wszystkie poprzednie i jak wszystkie następne, w krótkiem streszczeniu tylko podać mogę, odpowiedział pan Jelinek, dziękując ponownie za dowody sympatji. Wspomnienie o dzisiejszym dniu zachowa do ostatniej godziny. Nietylko góry go tu ciągnęły, ale i Towarzystwo polskie, zbierające się w Zakopanem ze wszystkich zakątków starej Polski. Mowca wspomniał o historycznych stosunkach między Polską a Czechami i zakończył, iż miłość Polaków bawiących w Zakopanem zastępuje mu to słońce, które mu się wcale nie pokazało. Na pomyślność Zakopanego!

Dr. Poniklo pił zdrowie Czechów, pionierów cywilizacji zachodniej, w ręce pana Jelinka; pan Stiasny, notarjusz z Biały, wzniósł wierszem: Kochajmy się! poczem przemawiał jeszcze dwa razy, raz wyrażając życzenie, aby miłość wzajemna przeniknęła Czechów i Polaków, a wreszcie pił zdrowie p. Walerego Eliasza, gospodarza uczty.

Wstaliśmy od stołu.

Słynny na całe Podhale Bartek Obrochta, który wraz z towarzyszami muzykantami znajdował się w sali, zaciągnął teraz od ucha smyczkiem i jedna po drugiej dźwięczały góralskie nuty. Znalazło się kilku chłopców i kilka dziewczyn, i z pół godziny przypatrywaliśmy się podhalańskim tańcom.

Ochota wzrosła. Pan Włodzimierz Tetmajer, tegoroczny laureat w Krakowie w szkole sztuk pięknych, powstał z kielichem w ręku i wzniósł toast na cześć ludu, z którego tak my się odrodzimy, jak się zeń odrodzili Czesi. Nie my w surdutach, ale ci ludzie w serdakach, w siermięgach i sukmanach, to nasza przyszłość i nasze zbawienie. Pod tym względem czeski lud służyć nam może za wzór. Kiedy w 1620 roku wyginęła na Białej Górze czeska szlachta, kiedy mieszczaństwo się zniemczyło, chłopi czescy przetrwali wszystko, naród odrodzili naród z jednej bryły, którego się wrogowie lękają. Nasz lud ma to samo zadanie i spełni je.

Młodemu mowcy winszowano powszechnie.

Serdecznie żegnany udał się pan Jelinek do hotelu, a uczestnicy uczty rozeszli się pod silnem, niezapomnianem i dziwnie miłem wrażeniem.

Przeszło sto osób, wyłącznie mężczyzn, zeszło się wczoraj pożegnać p. Jelinka. Z wielu stron słyszałem żale, że wykluczono od uczty Panie. Sam nasz gość miły podobno także żałował — i bardzo słusznie. Bas męski w połączeniu z sopranem kobiecym ma zawsze więcej ożywienia i dźwięku.

Na uczcie miałem sposobność rozmawiać z kilku gośćmi z zakładu dra Chramca, którzy niezmiernie lecznicę tę chwalili. Z roku na rok dr. Chramiec wprowadza ulepszenia i sądzę, że zakład jego stoi dziś na równi z europejskiemi wodnemi lecznicami.

To jest tylko nieszczęście, że człowiek wyleczony należycie przez dra Chramca wodą, ma jej tyle po drogach podczas deszczu, iż — dwa grzyby w barszczu za wiele — może jej mieć z górą za dużo. Trotoary w Zakopanem są niezbędne, konieczne jest pomnożenie liczby latarń przydrożnych. Żadna hydropatja nie pomoże na rozbity nos lub zwichniętą nogę, o co tak tu dziś łatwo. Nie mówię już o tem, że można palec złamać w dziurach, jakie nieodłącznie prawie towarzyszą obrusom restauracyjnym, a po plamach na obrusach i serwetach dokładnie poznać, co w tej lub owej restauracji jedzono wczoraj, przedwczoraj itd.. Tych kwestyj nie warto poruszać, bo napróżno.

Dowiedziałem się szczegółu, iż w spółce handlowej hr. Zamoyskiego pracuje 30 górali, uczniów miejscowej szkoły rzeźbiarskiej. Jestto pomysł bardzo dobry.

Czytam w *Kurjerze Zakopiańskim* (dlaczego nie z a k o p a ń s k i m?), iż w pierwszej połowie sierpnia przybyć tu ma około 50 gości z Czech, pań i panów. Będzie więc nowa sposobność do wylewów bratnich uczuć... ale polityka nie jest moim zawodem.

Tymczasem deszcz leje i leje najokropniej „niepolitycznie“.

K. T.

Listy „Kurjera Polskiego.“

(Gladstone i polityka zagraniczna Anglii).

Londyn, 20 lipca.

Dzienniki angielskie omawiają dziś ostateczny rezultat wyborów.

Z wyjątkiem *Daily News* i *Pall Mall Gazette* wszystkie znaczniejsze dzienniki londyńskie są niezadowolone ze stanu rzeczy. *Standard*, *Times*, *Morning Post*, *Daily Chronicle*, organa konserwatystów lub liberalnych unionistów, zaznaczają z tej tylko przyczyny radość, że większość „homerulistów“ nie jest przecież taką, jakiej sobie Gladstone życzył i jaką jego zwolennicy przepowiadali.

W ostatniem przemówieniu do wyborców podniósł Balfour, sekretarz stanu, iż unioniści pilnie śledzić mogą i znaczny wywierać wpływ na rozwój prawodawstwa angielskiego w przyszłym parlamencie, gdyż są liczebnie bardzo silni.

Morning Post przypisuje zwycięstwo Gladstona okoliczności, że robotnicy rolni w przeciwieństwie do robotników fabrycznych — poparli Gladstona. Z tego też powodu Gladstone czuje się moralnie zobowiązany do popierania ich interesów w parlamencie.

Standard, główny organ lorda Salisbury'ego, stwierdza z zadowoleniem fakt, iż w Midlothan większość głosów, które padły na Gladstona, wynosiła przed 5 laty 4.631 głosów, kiedy w roku bieżącym stanowi cyfrę 690. Jest to według dziennika angielskiego dowodem upadającej popularności Gladstona i nieprzychylnego usposobienia mas dla homerulu irlandzkiego.

Ze względu na przyszłą rolę, jaką Gladstone odegra, przypominają pisma angielskie różne daty z jego życia polityoznego.

I tak poraz pierwszy był Gladstone wybrany posłem, licząc lat 21. W roku bieżącym wybrano go po raz 28. Dzieło to Gladstona w znacznej części, że parlament angielski z instytucji arystokratycznej stał się demokratycznym.

Gladstone dla Polaków okazywał zawsze wiele sympatji. Choć *Daily News*, główny jego organ, podejrzywane bywają o sympatje dla Francji, nie pomijają jednak i najdrobniejszego szczegółu okrucieństw rosyjskiego rządu, popełnianych na Polakach, aby ze sposobności korzystać i postępowanie barbarzyńskiej Rosji napiętnować.

Pod tym względem stoją *Daily News* w zupełności na równem stanowisku ze *Standardem*, posiadającym w Odesie, Moskwie i Petersburgu osobnych korespondentów dla spraw polskich.

Zresztą nie należy się spodziewać na razie zmian znaczniejszych w polityce zagranicznej Anglii.

Ani w Paryżu, a tem mniej w Petersburgu, gdzie polityczne przekonania Gladstona są dostatecznie znane, nie spodziewają się po zmianie gabinetu angielskiego żadnych korzyści. Choćby którekolwiek z państw tych jakiekolwiekbądź nadzieje żywiło, to zawód spotkałby je bolesny.

Tak Francja, jak i Rosja są współzawodniczkami Anglii w polityce kolonialnej, azjatyckiej i ekonomicznej, a więc jej wrogami naturalnymi. Zwycięstwo Gladstona jest też poniekąd zwycięstwem pierwiastku moralnego w Anglii nad polityką egoistyczną, utylitarną.

Gladstone, reprezentujący tutaj ten pierwiastek, nie może się mu sprzeniewierzyć w polityce zagranicznej. A sprzeniewierzeniem takiem byłoby jakiekolwiek poparcie Rosji ze strony Anglii. Polityka Rosji wobec Polaków i Rusinów jest bowiem gwałtem, zadanym ludzkości. Gladstone naprawiając złe, jakie popełniła Anglia na Irlandji, działałby niekonsekwentnie, zapominając o Polsce.

Przy tem wszystkiem nie powinni nasi pesymiści zapominać i o tem, że w przyszłej polityce zagranicznej ujawniać się będzie pod rządami Gladstona wpływ katolików irlandzkich, stanowiących dziś w Izbie niższej partję decydującą o rządzie. A to także jest dla nas rękojmią, że polityka ta znajdzie naszą aprobatę.

Igh.

(Echa kąpielowe).

Szczawnica dnia 26 lipca.

Pomimo stałej niepogody liczba gości znacznie rośnie i dochodzi już liczby 1800 osób. Dzięki staraniom młodzieży a w szczególności p. Gołaszewskiego, jako urządzającego wczorajszy reunion, i p. porucznika hr. Romera, jako znakomitego aranżera tańców, reunion udał się doskonale i gdyby nie zbyt ostrzy pp. lekarze kąpielowi, zabawa nader ochocza przeciągłaby się do rana, którą i tak młodzież przeciągła do godziny 2.

W piątek odbędzie się przedstawienie teatralne wyłączne przez p. Edmunda Rygiera i p. Natalię Siennicką urządzone, z następującym programem: P. Rygier wygłosi monolog: „Pierwszy raz“, następnie odegraną będzie komedja M. Gawalewicza, poczem p. Rygier wygłosi wiersz A. Asnyka: „Przeminął czas“ i Wł. Anczyca „Tyrtensz“. Na zakończenie jednoaktówka Dreyfusa: „Pan i pani“. Publiczność szczawnicka ceniąc talent pp. Rygiera i Siennickiej, rozkupiła natychmiast wszystkie bilety.

Od wczorajsza leje deszcz jak z konwi, tak iż zachodzi poważna obawa przed wylewem Grajcarka i Dunajca.

Goście kąpielowi potrzebujący kuracji masażem, chwalą bardzo małżonków Maksysiów ze Lwowa, jako nader dobrze obznajomionych z tym tak ważnym sposobem leczenia.

Wspomniałem o taniości w Szczawnicy, o pierwszorzędnych restauracjach — średnio-zamożni goście chwalą bardzo restaurację p. Anieli Jendrzyjkiewicz na Miodzinsin obok handlu Słowika, gdzie za jednego guldena można otrzymać nader smaczne całodzienne pożywienie, złożone z dobrej kawy z 2 bułkami, jako śniadania; z rosołu, mięsa wybornego i pieczystego z jarzyną, ewentualnie z leguminy, jako obiadu i jednego pieczystego z jarzyną na kolację — wszystko zdrowe i na maśle, a wszystko czysto i w bardzo obfitej ilości. Osoby przybyłe z Krynicy utrzymują, iż w pierwszych restauracjach szczawnickich pp. Oleksego i Aleksandra ceny są o połowę umiarkowańsze, niż w Krynicy, chwaląc dobór potraw i napojów, szczególnie wina.

Istnieje podobno plan, by urządzić z użyciem wywarów szpilkowych z Zakładu inhalacyjnego, kąpiele szpilkowe dla chorych, a nadto ekstrakt ten ma być używanym jako płyn odwaniający.

Z zarządu Akademii Umiejętności bawi w Szczawnicy p. prof. dr. Smolka, sekretarz generalny Akademii.

(Szlachetny dar).

Szynwałd 25 lipca.

Ks. kanonik Ignacy Górski, dziekan łącki, proboszcz w Kamienicy, były proboszcz w Szynwałdzie, złożył 200 złr. w papierach wartościowych tytułem fundacji dobroczynnej na rzecz szpitala ubogich w Szynwałdzie. Za tę życzliwą i pełną pasterskiej troskliwości pamięć o dawnych parafianach osobliwie ubogich, składa obecny proboszcz wraz z gminą szlachetnemu i wspaniałomyślnemu ofiarodawcy publiczne podziękowanie.

Ks. A. Siemieński proboszcz. *Grzegorz Czarnik* wójt.

CZYTANA PRÓBA.

Napisał

TEODOR Jeske CHOIŃSKI.

(Ciąg dalszy).

Żeby mnie chciała wypuścić z tej kozetki — myślał — robi mi się tak gorąco, jak wczoraj, u reżysera. Szatan...

Chcąc się uwolnić od jej pieszczot, wydobył z kieszeni tużurka rękopis.

— Stosownie do pani rozkazu, przyniosłem komedję — wyrzekł, odsuwając się w głąb kozetki.

Oczy aktorki błysnęły ciekawie, lecz usta złożyły się w grymas lekceważący.

— Tak panu śpieszno — odezwała się, przyjmując pozę znudzonej. — Może odłożymy robotę do jutra.

— Jeśli panią słuchanie utrudza...

Kotarski odłożył zeszyt.

— Zresztą, jak pan chce. Autorowie nie odznaczają się cierpliwością. Znam was doskonale. Niech mi pan opowie treść swojej szopki. Będzie to wygodniej.

Udawała, że ją dzieło młodego autora nic a nic nie obchodziło, chociaż tylko dla owej „szopki" zaczepiła nieznajomego, narzuciła mu swoją przyjaźń i zaprosiła go do siebie. W ustawicznej pogoni za rolami, byłaby nawet śmiertelnego wroga kokietowała, gdyby był autorem dramatycznym.

Kotarski naszkicował w wyrazistych zarysach treść swojej komedji. Już po pierwszym akcie zabiło serce aktorki żywiej, bo dostrzegła dla siebie rolę wyborną, ale nie zdradziła najmniejszym ruchem, że ją utwór zajmuje. Jej grana po mistrzowsku obojętność owiała autora chłodem. W chwili, kiedy primadonna układała w głowie wykonanie, obmyślając nawet szczegóły tualety, on cierpiał straszliwie, wątpiąc o jej poparciu. Więc kiedy skończył, zniżył się, według wskazówek śledziennika, do próśb i trywialnych pochlebstw. Przekonywał ją, że powodzenie dzieła tylko od niej zależeć będzie, że jego tryumf w jej spoczywa ręku, że ona jedna może odtworzyć, nie — wprost stworzyć rolę główną... całość...

Aktorka słuchała tych śmiesznych kłamstw ze spokojem władczyni, której się kadzidła z prawa należą.

— Dobrze, dobrze — odezwała się, powstając z kozetki. — Zrobię wszystko, co będzie w mojej mocy, aby przyspieszyć wystawienie komedji, ale trzeba być grzecznym, trzeba przychodzić często do przyjaciółki, zabawić ją, rozweselić, gdy ją obcy ludzie zmęczą.

Zrobiła rozkoszną minkę kapryśnego dziecka, które prosi o coś czego mu nie odmawiają.

— A teraz do miłego widzenia, bo czas mi do teatru.

Znów skłamała. Nie grała dziś, — dowiedziała się tylko, czego chciała, więc jej autor nie był już potrzebny.

— A proszę być grzecznym — powtórzyła raz jeszcze na progu.

Kotarski był nietylko grzecznym, ale wprost natrętnym. Codziennie przez jakiś czas odwiedzał primadonnę, poddając się bez oporu wszelkim dziwactwom aktorki. Sprzykrzył jej się właśnie jakiś nudny wielbiciel, jeden z dwudziestu, zapragnęła nowych wzruszeń, nowej rozrywki. Więc powtarzała z młodym autorem — po raz setny — rolę podbijania serca męskiego.

Nie miała nigdy szczęścia do ludzi, — skarżyła się, opierając głowę na ramieniu Kotarskiego — nie kochał jej nikt, o, nikt, naprawdę. Wielbiciele?! Gawronów, którym pochlebiało, że motłoch widział ich na ulicy z rozgłośną artystką, próżniaków, nachodzących ją z nudów w poszukiwaniu niezwykłych wrażeń, studencików rozmiłowanych w niej oczami, ze sceny — trutniów w ogóle lub naiwnych różnego rodzaju wlókł się za nią zawsze łańcuch długi, ale prawdziwa namiętność nie wzburzyła dotąd jej krwi, nie wstrząsnęły nią ani razu dreszcze rozkoszne.

Mówiąc to, przytuliła się do autora leniwymi ruchami kotki, wpatrując się w niego omdlewającem spojrzeniem.

— Nikt mnie nie kochał, nikt — szeptała głosem miękkim, proszącym.

Dawniej, kiedy rozpoczynał zawód pisarski, byłby Kotarski uległ czarowi pieszczot niewieścich, byłby wziął kłamstwo za prawdę. Ale dziś wiedział już, że się ta kobieta bawi okrutnie jego młodością, którą wystawia na próbę straszliwą. Niechby tylko uwierzył, a zacznie nim pomiatać, aby go wkrótce cisnąć jak wyżęty szmat. Każde słowo, spojrzenie, ruch każdy obmyśliła naprzód — grała rolę wyborną w teatrze, wstrętną w życiu.

Autor bał się rutynowanej artystki. Zamiast rozgrzać, ostudzała go jej mistrzowska komedja, drażniła go, męczyła niesłychanie. Gdyby nie potrzebował poparcia primadonny! Ale jego dzieło spoczywało jeszcze w biurku reżysera. Więc pozwolił robić na sobie doświadczenie psychologiczne i fizjologiczne, słuchał cierpliwie niemądrych skarg i uroszczeń aktorskich, połykał codziennie sporą dozę zdawkowych pesymizmów kobiety, żyjącej nie sercem, lecz tylko głową i chorymi nerwami.

Niejednokrotnie, gdy wychodził od primadonny, czuł się tak znużony, jak po nocy przepracowanej.

— Żeby się to raz skończyło!...

Skończyło się. Po roku doniesiono mu z teatru, że komedję pomieszczono na repertuarze bieżącego sezonu.

Nareszcie...

Był rzeczywiście wielki czas, bo i jego nerwy zaczęły się już rozstrajać.

Swobodniej oddychał, żwawiej ruszał się, od ludzi nie uciekał.

Rzecz dziwna. Od chwili przyjęcia jego dzieła, zaczęli się do niego zbliżać aktorowie, którzy go jeszcze wczoraj nie znali. Ten widział go w redakcji, ów na koncercie, trzeci w jakiejś restauracji. Przypominali mu się wszyscy, a każdy pytał ciekawie o treść utworu. A będzie tam co dla mnie, a pamiętał pan o mnie? i t. d.

Przybyło mu odrazu kilkudziesięciu życzliwych i cały legion doradców. Jeden z artystów mniemał, że należałoby usunąć scenę taką a taką, drugiemu podobało się właśnie miejsce, wskazane przez pierwszego jako wadliwe, trzeci krytykował akt ostatni, czwarty środkowy, piąty założenie, szósty głównego bohatera, siódmy postacie kobiece, ósmy epizody — każdy ganił lub chwalił część inną.

(Dokończenie nastąpi)

CHOLERA.

— W *Saratowskim Dniewniku* dr. Molesson zamieszcza spostrzeżenie co do przebiegu cholery, że takowa w ciągu trzech tygodni po pojawieniu się wzrasta coraz szybciej, w dalszych dwóch tygodniach dochodzi do rozmiarów największych a następnie słabnie i najwyżej po upływie roku znika.

— Znaczne zapasy środków dezynfekcyjnych, nagromadzone w Stambule a przeznaczone do przewozu przez morze Azowskie i na Kaukaz, dotąd nie mogły być przetransportowane, ponieważ żaden statek nie popłynie do Rosji.

— Na kolei transkaspijskiej przy każdym pociągu znajduje się brygada sanitarna, złożona z lekarzy, felczerów i apteki.

— Obawiają się zawleczenia choroby do Krymu, gdyż choroba w swym przebiegu czyni dziwne przeskoki i nie postępuje prostym, wytkniętym szlakiem.

— Według doniesienia *Reichsanzeigera* uchwalił rząd niemiecki wszechstronne ostrożności, by zapobiedz grożącej zarazie. Na wschodnich i zachodnich kresach przepisano ścisłą kontrolę pociągów kolejowych i statków, a wszyscy przybysze rosyjscy poddać się muszą lekarskiej rewizji.

Emigranci, którzy w oddziałach całych granicę przekraczają, podlegają nadomiar drugiej kontroli w Pile, Wrocławiu, Ruhleben i Szczecinie, a w czasie podróży umieszczeni są w osobnych, dla reszty publiczności niedostępnych wagonach. Zakaz importu starych płatów, bielizny i ubiorów używanych rozszerzono na import owoców, jarzyn, sera i masła, a wszystkie władze pograniczne odebrały wskazówki dotyczące dezynfekcji.

— Warszawska rada dobroczynności publicznej na posiedzeniach w dniach 15 i 18 b. m. postanowiła: 1) uwolnić o ile można szpitale od osób, którym więcej potrzebny spokój, niż leczenie (środek ten jest konieczny dla opróżnienia niektórych oddziałów szpitalnych, przeznaczonych dla chorych cholerycznych); 2) opróżnić „pawilon tyfusowy" w szpitalu Dzieciątka Jezus, przenosząc chorych na tyfus do szpitala zapasowego; 3) chorzy ogólni, w razie przepełnienia przez nich szpitali, pomieszczani będą w lokalu sal zarobkowych Staszica przy szpitalu wolskim; 4) urganizowane zostają dla cholerycznych na początek cztery pomieszczenia, a mianowicie: dla chorych z centralnych ulic miasta oddział tyfusowy szpitala Dzieciątka Jezus na 150 łóżek, trzy zaś inne w szpitalu praskim na 100 łóżek, przy żydowskim na 28 i przy szpitalu św. Łazarza na 24 łóżek. (W razie ukazania się cholery, wybudowane będą baraki: przy szpitalu zapasowym na 50 łóżek, oraz przy szpitalach: praskim, żydowskim i św. Łazarza na 25 do 30 łóżek); 5) chorzy choleryczni nie powinni być przewożeni ze stacji dróg żelaznych przez miasto (koleje: petersburska, terespolska i nadwiślańska powinny zająć się urządzeniem pomieszczeń dla tych, którzy zachorują w pociągu); 6) dla miejscowości, przyłączonych niedawno do miasta, urządzone będą pomieszczenia na Szmulowiźnie i na Nowej-Pradze; 7) dyżury personalu lekarskiego i sposoby zastosowania środków dezynfekcyjnych zależą od starszych lekarzy szpitali, przy których znajdują się oddziały choleryczne; 8) przedmioty, niezbędne do użytku w oddziałach cholerycznych, już się przygotowują; 9) przygotowaną jest również broszura w języku rosyjskim i polskim dla ludności Warszawy, zawierająca krótkie wiadomości o cholerze, środkach ostrożności i jej leczeniu.

— W Tomaszowie rawskim, w Królestwie Polskiem utworzył się komitet sanitarny, miasto podzielono na 10 rewirów, na czele każdego stoi tak zwany opiekun z dodanymi mu lekarzami.

— W dniu 26 lipca r. b. pociągiem nadzwyczajnym kolei warszawsko-wiedeńskiej wyjechała z Warszawy na linię tejże kolei pod przewodnictwem p. Sulimierskiego, dyrektora, i jenerała Fryderyksa, komisja sanitarna tejże drogi, złożona z dra Sliwickiego, naczelnego lekarza służby zdrowia, pp. Popiela (naczelnika ruchu), Dworzyńskiego (naczelnika służby drogowej), Holewińskiego (naczelnika wydziału gospodarczego), Kossowskiego (referenta) i kilku lekarzy oddziałowych tejże służby zdrowia. Celem wyjazdu komisji jest dokładne zwiedzenie zabudowań stacyjnych i domów administracyjnych dla przekonania się, o ile odpowiadają warunkom sanitarnym; wybranie miejsc pod budowę, w razie potrzeby baraków dla chorych cholerycznych i w ogóle dla urządzenia możliwych środków zaradczych na wypadek pojawienia się epidemii. Komisja sanitarna kolejowa po zwiedzeniu drogi wiedeńskiej od stacji Skierniewice zwróci się na linię aleksandrowską, skąd też nastąpi powrót.

— Minister spraw wewnętrznych miał stanowczo wzbronić podawania wiadomości o wypadkach cholery w Rosji, bez poprzedniego sprawdzenia w odpowiednich instytucjach a mianowicie w Radach lekarskich.

— *Russkaja Żiźń* podaje wiadomość, że w Towarzystwie Czerwonego Krzyża powzięto postanowienie otworzenia kursów dla kobiet, któreby w ten sposób mogły być przysposobione na pożyteczne dozorczynie przy chorych na cholerę i pełniły obowiązki bądź to w szpitalach, bądź w domach prywatnych.

— Wedle wiadomości zamieszczonej w *Odeskom Listkie* wydano bardzo surowe rozporządzenia rządowe co do przewozu mięsa w stanie zupełnej świeżości. W tym też celu na drogach kolei żelaznych południowo-zachodnich będą zaprowadzone specjalne wagony, przeznaczone do przewozu mięsa ze stacji berdyczowskiego i brzeskiego okręgu od Warszawy. Wagony te z napisem wyraźnym: Wagony lodowce składają się z dwóch przedziałów. Użytek ich w obecnej porze grasującej epidemii jest doniosłego znaczenia, na przyszłość zaś w tego rodzaju wagonach będzie przewożone mięso podczas lata, zwłaszcza w dnie panujących skwarów i upałów.

— W Ałuszcie miejscowy lekarz Tokarew, miał rodzaj wykładu dla miejscowej ludności tatarskiej, o środkach zabezpieczających od cholery. Wykładu wysłuchano uważnie i dziękowano serdecznie lekarzowi za jego troskliwość o zdrowie ludności. Na wykładzie znajdowało się także i duchowieństwo.

— W mieście Gurjewice, okręgu uralskiego, ukazała się cholera wśród Kirgizów, których zmarło 7. W kwarantannach w Kerczu i w Teodozji zmarło 3 osoby; w osadzie Sołomience, w gubernii stawropolskiej 28 osób. Świeżo zmarło na Kaukazie 452, w okręgu dońskim 226, w gub. saratowskiej 177, w astrachańskiej 140, w samarskiej 105, w Symbirsku 12, w gub. kazańskiej i w Niższym Nowogrodzie po 9, w Woroneżu i w pow. sergaskim po 1.

— Oficjalistę statku parowego, który porzucił na brzegu Wołgi dwóch robotników cholerycznych, skazano na trzymiesięczne więzienie, a ludzi, którzy spełnili ten rozkaz, oddano na służbę do szpitala cholerycznych.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Iwoniczu, w Zakładzie kąpielowym, odbędzie się w dniu 14 czerwca r. b. loterja na cel dobroczynny.

* W Nowym Sączu w dniu 17 aż do 21 lipca r. b. miały miejsce rekolekcje nauczycieli ludowych pod kierunkiem ks. Klemensa Baudissa T. J. W rekolekcjach przyjmowało udział dwunastu nauczycieli.

* Z powodu uroczystości jubileuszowej św. Kingi w Starym Sączu, zebrało się kilkunastu włościan, którzy za inicjatywą Stanisława Potoczka postanowili upamiętnić dzień ten przez założenie instytutu wychowawczego dla dziewcząt wiejskich. Wybrano też natychmiast komitet, który zajmie się napisaniem statutu. Przewodniczącym komitetu został Tomasz Ciągło, wójt z Podegrodzia. Sprawą zakładu wychowawczego dla dziewcząt wiejskich zajmuje się od dłuższego czasu Jan Malarz, kl. mn. św. przy kościele N. Panny Marji w Krakowie, który też na cel powyższy przeznaczył czysty dochód z rozsprzedaży niektórych swych wydawnictw.

* Marjan Saraczyński, konduktor kolei państwowych, przy pociągu nr. 13 przy rewizji, jako też przy odbieraniu biletów, spadł, kark skręcił i w kilka godzin skonał. Pozostała wdowa z pięciorgiem dzieci. — Mówiono nam, że powodem nieszczęścia był przepis, według którego konduktorzy obowiązani podczas jazdy przechodzić z wagonu do wagonu po umieszczonych po bokach ławkach, a to celem rewidowania biletów. Czyby manipulacji nie można urządzić inaczej?

KURJER POZNAŃSKI

* We środę około godziny 8 rano zasnął w Bogu ś. p. profesor dr. Józef Szafarkiewicz, obywatel, znany w szerokich kołach naszego społeczeństwa.

* Pod napisem „Ogłodzeni" *Gaz. Tor.* w sprawie nabycia dóbr Dębowa Łąka przez komisję kolonizacyjną, pisze co następuje: „*Dziennik Poznański* zebrał ze swej strony wiadomości co do sprzedaży Dębowej Łąki, a te potwierdzają, cośmy o tem pisali przed kilku dniami. Hrabianka Potulicka umówiła się w zupełności o kupno tego majątku z osobami do zawarcia ugody umocowanemi. Ostateczny akt przelania własności zawartym być nie mógł na razie, bo właścicielka była w konkursie. To wyzyskano, przelicytowano Polkę o trzydzieści tysięcy marek i Dębowa Łąka przeszła na kolonizację. Posłuchajmy tego, co się działo poprzednio: Dębową Łąkę ofiarowali Hennigowie dawno już kolonizacji, ale ta kupić nie chciała, raz że od Niemców kupować nie ma, dalej że dla kosztowych zabudowań i ogrodu majątek na parcelację się nie nadaje. Inni dodają, że czekano na subhastę, aby kupić jak najtaniej. Dopiero na wieść o kupnie przez Polkę zerwały się wszystkie siły nam przeciwne i doprowadziły do tego, co już wiemy. Nie chodziło więc o nic innego, jak tylko o niedopuszczenie Polaka do kawałka ziemi. Czy rzeczywiście takie jest zadanie państwa i rządu? Czy wobec takiej zasady mógłby kto uważać zgodę za możliwą!"

KURJER WARSZAWSKI.

* Wynalazł p. Zygmunt Komar, mieszkaniec Warszawy, płyn, zapobiegający tworzeniu się w kotłach kamienia, nazwawszy go Puryfikatorem. Puryfikator zapobiega tworzeniu się osadu w kotłach, i usuwając utworzony już kamień, dozwala utrzymywać kotły w ciągłej czystości, chroni je od przedziurawienia i przepalenia, wpływa na zaoszczędzenie materjału opałowego, zabezpiecza od eksplozji, ułatwia oczyszczanie kotłów i t. p. Puryfikator znajduje zastosowanie przy wszelkiego rodzaju kotłach parowych, lokomotywach, lokomobilach, a więc w fabrykach, kolejach żelaznych, parowcach i t. p. Dokonana przez p. Bronisława Znatowicza analiza, oraz próby w kilku większych fabrykach i na kolei warszawsko-terespolskiej, wydały pożądane rezultaty. P. Komar na wynalazek swój otrzymał już przywilej z departamentu handlu i rękodzieł.

KURJER WIEDEŃSKI

* Sąd w Korneuburgu zajmował się teraz zbrodnią, prawdziwie przejmującą zgrozą i oburzeniem.

Chodziło tu o skonstatowanie rodzaju śmierci 15-letniego Józefa Grossa, który zostawał na nauce u bogatego tkacza Leopolda Harila w Gaunersdorfie.

Według orzeczenia lekarza chłopiec miał zginąć śmiercią głodową a w Gaunersdorfie z tego powodu takie zapanowało oburzenie wśród ludności, że sprawca zbrodni umknął do Ameryki, aby ujść przed sprawiedliwością lynchu. Śledztwo okazało, że literalnie zamęczono go biciem i znęcaniem się nad nim wszelkimi sposoby. Biedaczysko spał na garści zgniłej słomy, w zimie miał jedną koszulinę na sobie. Majster tkacki nie miał spokoju sumienia nawet i w Ameryce i sam oddał się w ręce sądu; wyrok padł nań dziwnie łagodny, bo skazano go tylko na dwa miesiące więzienia. Ale jest to już właściwem Wiedeńczykom, że jak są mistrzami we frakowej elegancji, tak w stosunkach z niższymi nietylko sami okrutnie postępują, ale i okrutnych sądzą łagodnie.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Arcybiskup* gnieźnieńsko-poznański ks. dr. Stablewski, był d. 23 b. m. na obiedzie u cesarzowej Fryderykowej, bawiącej w Hamburgu.

* *Według wiadomości* doszłych do Cetynii, Edhum Pascha wyruszył z sześciu batalionami do Postenicy dla poskromienia walczących tam gmin albańskich.

* *W Gracu* wyleciał w powietrze wskutek eksplozji młyn do tarcia prochu p. Antoniego Hofmana. Dwóch robotników ciężko rannych.

* *Na wyścigach* 7 pułku dragonów w Pradze porucznik Wolfram spadł z konia przy przeskakiwaniu szerokiego rowu. Jadący za nim nie mogli już powstrzymać ani skierować na czas swych rozpędzonych koni, skutkiem czego porucznik dostał dwa silne uderzenia od kopyt końskich. Przywołany lekarz skonstatował pęknięcie czaszki.

* *Katastrofa kolejowa.* Niedaleko miasta Malton (Mowbray) wykoleił się dziś popołudniu pociąg osobowy, jadący z Nottingham i spadł po stromej grobli. Wagony pogruzgotane na szczęty, maszynista, palacz i jeden podróżny zabici na miejscu.

* *Wypadek na kolei.* Niedaleko stacji Rodaun z pociągu Nr. 1535, wracającego z Kaltenleutgeben wykoleiły się dwa wagony drugiej klasy. Przyczyną wypadku było luźne połączenie ich z sobą. Maszynista zdołał na czas powstrzymać pociąg i przez to ustrzegł nielicznych zresztą podróżnych od wypadku.

Pociąg ratunkowy z Wiednia przybył na miejsce katastrofy około godziny ósmej.

* *Nieszczęście.* W Paryżu zawalił się teatr na Rueil dnia 25 b. m. podczas przedstawienia. Z 700 widzów zostało 80 rannych. Wypadku śmierci żadnego.

* *Zapowiedź wizyty* cesarza Wilhelma upatruje *Fremden-Blatt* w telegramie wysłanym przezeń dla królowej włoskiej w dzień jej imienin, gdzie znajdują się i te wyrazy: *a rivederci a Roma,* (do widzenia w Rzymie).

* *Śmierć publicysty.* W Sèvres koło Paryża, po długiej a uciążliwej chorobie zmarł romansopisarz Leon Cladel. Był to talent wyjątkowy, pełen najpiękniejszych nadziei, któremu wszakże obcą była wszelka chęć reklamy.

Dlatego nie dobił on się we Francji tego znaczenia, jakie mu się z zasługi należało. Cladel był synem zgoła niezamożnego mieśnika z okolic Montauban, dlatego treść do swych dzieł czerpie po największej części z życia ludu.

Lubiał nie trzymać się utartych dróg i dotykał w swych powieściach tematów przemilczanych przez innych. Ściągnęło to na niego niechęć wielu. Ostatnie lata przeżył Cladel zdala od życia nazbyt głośnego i od swych kolegów z *Quartier latin,* którzy za rzeczypospolitej doszli do wielkiego znaczenia, nigdy żadnej dla siebie łaski nie żądał. Za to z upodobaniem pewnem lubił w zaufanem kółku przyjaciół żartować sobie z polityków, których porównywał zawsze z męczennikami śmieszności (*martyrs ridicules*), jak nazywał literatów.

* *Sprawiedliwość w obronie kataryniarzy.* Wdowa po urzędniku Teresa Grünberg była dziś przesłuchiwaną w sądzie w Wiedniu za to, że kataryniarzowi rzuciła z okna rozpalonego niemal do białości centa. Piekąca ta jałmużna nie padła w rękę kataryniarza, jak to było zamierzonem, ale na ziemię. Kataryniarz ów z cierpliwością filozofa czekał aż ten cent ostygnie, potem schował go do kieszeni i wkrótce wniósł na ową Teresę Grünberg skargę o przestępstwo przeciw bezpieczeństwu jego zdrowia. Oskarżona tłumaczyła się natręctwem muzykusa. „Gdy kto daje kataryniarzowi centa, nie robi tego, aby go nagrodzić za muzykę, ale aby go jak najprędzej odpędzić go od okna". Mimo tych protestacyj skazano ją na 48 godzin aresztu lub na grzywnę 10 złr. — Ostrożnie więc z dzikimi figlami.

* *Powstrzymanie produkcji nafty.* Rosji grozi zatamowanie eksploatacji nafty. Miasto Baku, które dotychczas głównie zajmowało się przemysłem naftowym, z powodu wyjazdu mnóstwa osób i ucieczki robotników, przerażonych wybuchami cholery, panuje zastój we wszystkich zakładach naftowych. Jeżeli zwrócimy uwagę na to, że Rosja sama dla siebie przeciętnie potrzebuje 70 miljonów pudów nafty, a wywozi za granicę 50 miljonów, groźba zniknięcia przemysłu naftowego nie jest fikcyjną.

Kronika polityczna.

Szeregi prawicy w Izbie panów pomnożyli kardynał ks. arcybiskup Gruscha i wielki mistrz zakonu maltańskiego Ceschi a Santa Croce.

Hr. Taaffe udaje się do Ischl na dwór cesarski.

Niemieccy mieszkańcy miasta Cilli przedłożyli petycję o ustanowienie trzeciego notarjatu w Cilli, ponieważ dwaj urzędujący notarjusze są Słoweńcami. Prośbie tej jak donosi *Deustsches Volksblatt,* stanie się zadosyć.

Jak wiadomo, namiestnictwo Krainy zniosło uchwałę rady miasta Lublany, wprowadzającą tablice na rogach ulic z napisami li tylko słoweńskimi. Odnośne rozporządzenie namiestnictwa powołuje się na okoliczność, iż ostatnie obliczenia statystyczne wykazały w Lublanie 24.200 mieszkańców pochodzenia słoweńskiego, a 5.127 mieszkańców pochodzenia niemieckiego. Zgodnie więc z artykułem 19 zasadniczych ustaw państwowych z 21 grudnia 1867 roku, zastrzegającym do każdej narodowości wolność językową i swobodny rozwój, w myśl protestu 561 obywateli opłacających podatki i przedstawień kapituły katedralnej w Lublanie, namiestnictwo kasuje odnośną uchwałę. — Czyby nie należało zapamiętać sobie, iż w owej Lublanie tylko co szósty człowiek jest Niemcem, a przecież cieszy się równouprawnieniem? Ażali we wszystkich miastach wszystkie namiestnictwa przestrzegają z podobną skrupulatnością § 19 zasadniczych ustaw państwa?

Z przemowy ks. Bismarcka w Kissingen prasa wiedeńska podnosi jeszcze ustęp o przymierzu austrjacko niemieckiem. Obecna forma przymierza splata o wiele ściślej węzły sojuszu, niż to uczyniła pierwotna. Dawniej Niemcy obowiązane były bronić li tylko Przedlitawii, i liczyć mogły tylko na 95.000 austrjackiego żołnierza. Obecnie obie połowy Austro Węgier są pod ewentualną osłoną wojsk niemieckich, Niemcom natomiast służyć winny w niektórych razach całą swą siłą zbrojną.

Ks. Bismarck powróci do Schönhausen wprost przez Jenę. W Berlinie były kanclerz nie będzie.

Norddeutsche Allgemeine Zeitung wita przybywającego z północy cesarza górnolotnymi frazesami w sensie ultra-antybismarckowskim. Oto próbka:

„Z przepaści morskiej wystaje nieznacznie zdradziecka rafa.

Załodze zaś i okrętowi grozi zawistny potwór..."

Z dniem 27 b. m. cesarz Wilhelm II zjeżdża do stolicy państwa. Wiele reform, szczególniej nowe przedłożenie wojskowe spotka się, jak sądzą decydujące koła, z rychłem załatwieniem.

Kölnische Zeitung podnosi niezmiernie interesującą okoliczność, iż demonstracje bismarckowskie z bieżącego lata noszą na sobie niezawodnie poważną polityczną cechę. Są to nie tyle platoniczne manifestacje na cześć oswobodziciela Niemiec, ile raczej protesty przeciwko ultra-zachowawczym kierunkom, które w osobie hr. Zedlitza jeszcze niezbyt dawno widziały się u steru. Ks. Bismarck poczyna być centralnym, około którego w myśl świeżo ogłoszonych wywodów w Kissingen grupują się umiarkowane żywioły Niemiec.

Hr. Waldersee, dumny arystokrata i żołnierz, począł się w ostatnich czasach stawać nader przystępny dla... interview'ujących go dziennikarzy. Niedawno pisaliśmy o rozmowie z współpracownikiem paryskiej edycji *New-York-Heraldu,* dziś przybywa *interwiew* hr. Waldersee z korespondentem *Times*'ów. Jak przedtem, tak i teraz hr. Waldersee uporczywie przeczy, aby czyto godził cesarza z ks. Bismarckiem, czy też dążył do wysadzenia z siodła hr. Capriviego. W Kilonii prosił go car, aby udał się do Friedrichsruhe i złożył życzenia ks. Bismarckowi. To był jedyny powód znanej podróży hrabiego która dała pohop tylu dziennikom do przypuszczeń na temat pojednania. Cieszy i rozwesela hrabiego, iż w ciągu swej trzechtygodniowej bytności w Szwajcarji przez prasę niemiecką już w trzy spiski został wplątany, zastrzega się wszakże jako żołnierz, który zna swe obowiązki, iż polityka, intrygi i tembardziej spiski były i są mu najzupełniej obojętne i obce.

Sprawa norweska poczyna wstępować w nowe nieoczekiwane stadjum. W Szwecji powstaje myśl polityczna rozerwania unii z Norwegią, która pod względem militarnym nie ma żadnej wartości, nie ma bowiem ani wojska ani floty wojennej, finansowo zaś przyczynia się w bardzo nieznacznej mierze do kosztów utrzymania dworu królewskiego i dyplomacji związkowej zagranicą. Szwedzcy separatyści dowodzą z cyframi w ręku, iż w razie zerwania unii, budżet wydatków Szwecji urósłby co najwyżej o pół miliona koron. W razie wojny europejskiej zakusy zaborcze Rosji byłyby równoważone z konieczności przez Niemcy i Anglię. Opanowanie fjordów norweskich przez Rosję, zmusiłoby trójprzymierze do obsadzania innych fjordów. Sama więc idea równowagi europejskiej broniłaby wybrzeży skandynawskich. Rzecz szczególna, iż separatyzm krzewią nie jacyś zrozpaczeni radykałowie, lecz prasa półurzędowa, inspirowana przez ministra Boström. Czy jednakże powyższe wywody nie zakrawają na ironię i czy jest państwo na świecie, któreby zrzekło się przewagi posiadanej nad innem, bez krwawej walki orężnej?

Teatr być musi...

Kto zajmuje się istotnie miastem Lwowem i obserwuje życie „stolicy kraju“ w jego objawach intelektualnych, ten doprawdy może zwątpić o wszystkiem, skoro patrzy na farsę, jaka się odgrywa w sali posiedzeń Rady miejskiej. Od miesiąca z górą nie schodzi tam z afisza sprawa teatralna; aktorami są pewni „ojcowie“ miasta, którzy w prowadzeniu akcji i rozwijaniu zawikłań w sytuacjach są po prostu genjalni... Nikt ich nie mógłby w tej mierze zastąpić...

Teatr potrzebuje naprawy nieodzownej i szybkiej, jak tego żąda namiestnictwo, suma wymagana jest bardzo niewielka, ogół domaga się restauracji gmachu, bo nie chce, aby w jesieni Lwów miał być sceny pozbawiony; wszyscy, którzy sprawę rozumnie traktują a dobro teatru mają na względzie starają się w[...]zać, iż większość przedstawicieli lwiego grodu powinna mieć choć odrobinę tej świadomości, jaką w sprawach artystycznych daje wysoka kultura.

Jedno z dwojga: albo żyjemy w barbarzyńskich warunkach, albo pragniemy zmiany na lepsze tam, gdzie tego zachodzi potrzeba.

Niezadowolonych było wielu z dotychczasowego poziomu, na który wznosiła się sztuka w naszym teatrze. Lecz niezadowoleni — wśród tych nawet wielu, mających sposobność do objawiania swego sądu w prasie — nie rozumieli, iż na razie niepodobna było myśleć o naprawie złego, ponieważ potrzebni artyści związani byli gdzieindziej. Obecnie, gdy w niektórych teatrach kończą się artystów kontrakty, trudności usunięte zostały, i akcja w kierunku pozyskania odpowiednich sił dla lwowskiej sceny wydaje pomyślne bardzo rezultaty.

W drugim czy trzecim artykule, jaki poświęciłem teatrowi lwowskiemu, zaznaczyłem pogłoski o różnych kombinacjach, które angażowanie artystów miały na względzie. Dziś pogłoska w fakt się zamieniła i kierownicy postarali się o nowe siły, które od razu reformują scenę. Kilku artystów pierwszorzędnych i kilka doskonałych artystek — wstępuje do składu teatru.

Wybór zrobiono bardzo umiejętny. Nie będziemy dzisiaj (ze względów taktycznych) podawali nazwisk, powiemy tylko, że w sezonie jesiennym i zimowym ujrzymy na scenie ensemble tak świetny, iż drugiego znaleźć nie łatwo.

Za najważniejszy argument braku frekwencji publiczności, przeciwnicy teatru uważają zdefektowany personel.

Otóż dzisiaj nawet ten argument upada. Będziemy za miesiąc mieli teatr, jakiego nam wszyscy pozazdroszczą, — potrzeba jedynie uskutecznić to, co jest nadzwyczaj ważne i bardzo pilne.

Byłoby rzeczą wprost skandaliczną, gdyby Rada miasta jeszcze dłużej się namyślała nad udzieleniem odpowiedniej kwoty; mamy tę niepłonną nadzieję, że wreszcie — pod wpływem tych najoczywistszych dodatnich objawów — wszystko potrafi należycie ocenić.

Może przecież farsa raz się już skończy i kurtyna za nią ostatecznie zapadnie.

Podnoszę tę sprawę w podobny sposób, aby stanąć w rzędzie tych, co mają jedynie dobro instytucji i honor miasta na celu. W walkę partyjną nie wkraczam zupełnie. Niech ktoś tu w mieście, lub zdala od Lwowa, nie ma przynajmniej takiego o nas wyobrażenia, iż w „stolicy“ kraju roztacza swoje wszechwładne panowanie istotne barbarzyństwo. To powadze miasta ubliża.

Pamiętajmy o tem...

Adam Dobrowolski.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Piątek 29 lipca.

Koncert muzyki wojskowej przed Namiestnictwem.

Sobota 30 lipca.

O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze letnim »Oj młody, młody« komedja w 3 aktach hr. Aleksandra Fredry.

Niedziela 7 sierpnia.

O godzinie 4 popołudniu w lokalu stowarzyszenia »Gwiazda« walne zgromadzenie stowarzyszenia głuchoniemych »Nadzieja«.

Wiadomosci osobiste. Tyberjusz Hobgarski radca magistratu, były szef departamentu VII. wyjechał na dłuższą kurację do Karlsbadu.

Z Uniwersytetu. Stopień doktora praw otrzymał wczoraj p. Michał hr. Baworowski ze Lwowa.

Z Politechniki. Drugi egzamin rządowy na wydziale budowy machin zdali pp. Zygmunt Bielski, Józef Klimonda (z odznaczeniem) Lud. Mataszowski (z odznaczeniem) Wład. Leśniak, Edward Rauch i Eugenjusz Siebauer.

Z Wydziału krajowego. W szkole przemysłowej przy muzeum technologicznem w Wiedniu złożyli egzamin rządowy pp. Teodor Prokopowicz z Jaworowa, Władysław Niemczynowski z Kolbuszowy, Jan Biłeńkij z Rohatyna i Paweł Prydatkiewicz ze Zbaraża, stypendyści Wydziału krajowego.

Z Namiestnictwa. Sekretarz namiestnictwa p. Hołodyński obejmuje w tych dniach kierownictwo starostwa w Cieszanowie w zastępstwie chorego starosty, który obecnie bawi na urlopie w Lubieniu. P. Hołodyński kierować będzie przygotowaniami do przyjęcia cesarza,

Rozporządzenie namiestnictwa. Z powodu grożącego niebezpieczeństwa cholery, wydało namiestnictwo na podstawie rozporządzenia Ministerstwa obrony krajowej i Ministerstwa spraw wewnętrznych, oraz w porozumieniu się z krajową komendą żandarmerji następujące zarządzenia:

Służbę żandarmów, ustanowionych w pasie rewizyjnym do kontroli katastru bydła, można ograniczyć, a natomiast należy tych żandarmów użyć do nadzoru nad wykonywaniem środków sanitarno-policyjnych, zarządzonych przez władzę polityczną dla odwrócenia niebezpieczeństwa epidemji.

Ponieważ w całym kraju znajduje się 226 żandarmów, przeznaczonych dla kontroli katastru bydła w pasie granicznym od strony Rosji przeto będą mogli oni oddać niemałe usługi przy wykonywaniu wydanych przez władzę środków ochronnych przeciw zawleczeniu cholery, niemniej dopilnowaniu, aby nie przekraczano granicy w sposób nielegalny.

Przy każdym z Rosji w granice kraju przybywającym pociągu kolejowym ma być obecny przynajmniej jeden żandarm, celem udzielenia pomocy lekarzowi eksponowanemu w miejscu wchodowem.

We wszystkich innych miejscach wchodowych winien być stosownie do uznania władz przez cały dzień przynajmniej jeden żandarm a obowiązkiem jego będzie, zarówno jak urzędników cłowych straży skarbowej, być pomocnym lekarzowi tam eksponowanemu, zaś w braku lekarza zwracać baczną uwagę na stan zdrowia podróżnych i w razie dostrzeżenia podejrzanych symptomatów, bezwarunkowo wzbronić takim podróżnym przekroczenia granicy.

Wszystkie posterunki wzdłuż linji granicznej państwa mają jak najczęściej wysyłać patrole na granicę, aby wszystkich podróżnych, którzyby nielegalnemi drogami przekroczyli granicę, odstawić do najbliższej władzy, a chorych lub o chorobę podejrzanych zawrócić bezzwłocznie po za granice kraju.

Wszyscy żandarmi, a w powiatach granicznych i ci, którzy dla kontroli katastru są ustanowieni, powinni podczas wykonywania swej zwyczajnej służby zwracać także baczną uwagę na sposób wykonywania w każdej miejscowości wszystkich przeciw cholerze zarządzonych środków...

Z komisji sanitarnej. Komisja sanitarna dla pierwszego poddziału pierwszej dzielnicy, zlustrowała realności przy ulicach Kochanowskiego, Kampianej, Zamojskiego, Wagilewicza, Torosiewicza, Zielonej, Pańskiej, Zyblikiewicza i Jabłonowskich. Wszędzie zastano nieporządki, w ogóle odniesiono jak najgorsze wrażenie. — W znacznej części przyczynia się do tego brak publicznego kanału. Pod względem budowniczo-ogniowym znalazła komisja najwięcej wadliwości przy ulicy Zielonej. Szkoła weterynarji przy ulicy Kochanowskiego nad zanieczyszczonym, cuchnącym stawem na Szumanówce, to najlepsze źródło wszystkich chorób, siedlisko brudu i zgnilizny, a w razie pożaru spłonie ta stara buda jak siarkowa zapałka.

Przyjęcie cesarza we Lwowie. Posiedzenie komitetu dekoracyjnego przyjęcia cesarza odbyło się wczoraj o godzinie 11 przed południem. Przewodniczył hr. Stefan Szembek, protokół obrad prowadził sekretarz magistratu pan Adam Krykiewicz. Hr. Szembek i dyrektor Hochberger składali sprawozdanie z swej misji do dyrekcji kolei państwowej w sprawie wystawienia bramy tryumfalnej na kopytkowem. Kolej oświadczyła się za udekorowaniem dworca, placu i alei do kopytkowego, to jest do terytorjum miejskiego, tudzież za wybudowaniem bramy tryumfalnej, jednakże z tym warunkiem. aby reprezentacja miasta przyjmowała cesarza nie na terytorjum miejskiem, lecz na dworcu, a to z tego powodu, że w chwili wyjazdu cesarza z dworca tłum ludu pospieszy za powozami dworskiej świty, a gdy ten zatrzyma się przy bramie tryumfalnej, powstanie ścisk nie do opisania i zastój, któremu żaden kordon nie będzie mógł przeszkodzić.

Członek komisji pan Rawski wnosi, aby przyjąć do urzędu budownictwa dwóch architektów i powierzyć im rysowanie projektów i dekoracji, następnie aby nie stawiać masztów li tylko z flagami, lecz w pewnym ustępie łączyć przez szerokość ulicy festonami.

Pan Münich proponuje pilony z płonącemi urnami jak było na pogrzebie Mickiewicza w Krakowie, czemu sprzeciwia się hr. Szembek.

Radca miejski pan Gołąb sprzeciwia się temu ze względu na oszczędność, zgadza się zaledwie na tak kosztowną dekorację koło namiestnictwa, lub na narożnych punktach placów albo wylotu ulic. Aby całą drogę którą przejeżdżał będzie monarcha ubrać w festony, potrzebaby przynajmniej 10 kilometrów wieńców sosnowych.

Politechnika, kasa oszczędności, kościół św. Jura itp. budynki oświetlone będą architektonicznie konturowo światłem elektrycznem.

Na wniosek pana Szkowrona postanowiono wystawić bramy na czterech wylotach rynku głównego.

Radcy miejscy, Gołąb i Niemczynowski przemawiają za dekorowaniem wystawy budowlanej. Komitet wystawowy przedłoży komitetowi dekoracyjnemu kosztorys, który następnie zatwierdzi Rada miejska.

Podnoszono myśl, aby drogę na wystawę obsadzić masztami, czemu sprzeciwia się dyrektor Hochberger i radca Gołąb, ze względów na znaczne koszta. Pan Hochberger oświadczył, że na przyjęcie ś. p. najdostojniejszego arcyksięcia Rudolfa wydała gmina przeszło 51.000 złr., obecnie, gdyby chciano sadzić się na wspaniałe dekoracje nawet ta niesłychanie wysoka kwota okazałaby się niewystarczającą.

Radca Gołąb żąda, aby pan prezydent wydał odezwę do mieszkańców ulic, prowadzących na politechnikę, do domu inwalidów i koszar artylerji, wzywającą ich do przestrojenia swych kamienic w czasie przyjazdu cesarza. Co do politechniki i wystawy budowniczej, która jest pierwszą w kraju możnaby zrobić wyjątek. Tak, czy owak gmina przyczynić się musi do poniesienia kosztów urządzenia tej wystawy, a na wystawienie kilkudziesięciu masztów nie potrzeba znacznego funduszu, zresztą maszty te mogłyby pozostać przez cały czas trwania wystawy.

Na wniosek radnego miejskiego Niemczynowskiego postanowiono podzielić się na dwa subkomitety, gospodarczy i artystyczny złożony z dyrektora Hochbergera i pp. Rawskiego, Pitscha, Münicha i Szkowrona. Pan Gołąb zwraca uwagę aby nie liczyć na ochotników, lecz imieniem komitetu zaprosić artystów i architektów do współdziałania. Podział ten na subkomitety nie jest ścisły, gdyż potrzebnym jest jeszcze subkomitet wykonawczy.

Sprawę rozpatrzenia ofert na dostawę płótna na chorągwie i poczynienia zakupów powierzono radcom miejskim panom Machajskiemu i Niemczynowskiemu.

Rada szkolna krajowa zaliczyła »Gramatykę szkolną języka greckiego« przez Fiderera, wydaną nakładem towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w poczet książek dozwolonych do użytku szkolnego w gimnazjach z językiem wykładowym polskim.

Sprawy szkolne. Na posiedzeniu magistratu, odbytem wczoraj o godz. 10 przed południem uchwalono przenieść cztery klasy niższe szkoły wydziałowej imienia Jadwigi, przy ulicy Akademickiej, do własnego gminnego budynku przy ulicy Skarbkowskiej l. 20/124 a to z powodu braku miejsca.

Frekwencja w ośmioklasowej szkole wydziałowej przedstawia się następująco: W roku 1889 na oddziale niższym 220, na wyższym 358 uczennic, 1 kurs teoretyczny nauki dopełniającej i 2 kursy praktyczne.

W roku 1890 na oddziale niższym 231, na wyższym 375 uczennic, 1 kurs teoretyczny i 3 praktyczne. W roku 1891 na oddziale niższym 243, na wyższym 439, 1 kurs teoretyczny, 3 praktyczne i 1 kurs gospodarstwa. W szkole tej jest klas 15, zatem po przeniesieniu czterech klas zostaje klas 11, a do pozostałych czterech powracają kursa nauki dopełniającej o kierunku praktycznym i teoretycznym, stanowiące integralną część szkoły imienia Jadwigi, dotychczas będącą tymczasowo w szkole imienia Staszica.

Następnie na prośbę ruskiej Narodniej rady przeniesiono czteroklasową szkołę imienia Markjana Szaszkiewicza z dotychczasowego lokalu przy ulicy Skarbkowskiej do budynku miejskiego, gdzie dawniej była szkoła imienia Konarskiego, na Kistrynówce przy ulicy Gródeckiej. Frekwencja w tej szkole jest bardzo słaba.

Biuro komitetu wystawy przemysłu budowlanego w dniu dzisiejszym przenosi się do gmachu szkoły politechnicznej i otwarte będzie od godziny 9 do 12 i od 3 do 7 popołudniu. Roboty instalacyjne na placu wystawuwym już zostały rozpoczęte. Parkan okalający plac przeznaczony na rozlepianie afiszów i anonsów.

Płaskorzeźbę Adama Mickiewicza z kararyjskiego marmuru wykutą przez pana Wiśniowieckiego, profesora modelowania w tutejszej szkole przemysłowej zakupił magistrat za kwotę 150 złr. Prześlicznie wykonana ta płaskorzeźba zawieszoną będzie w sali posiedzeń rady miejskiej naprzeciw obrazu Styki, »Polonia«.

Korowód z pochodniami urządziła młodzież handlowa wczoraj na cześć posła z Izby handlowej lwowskiej p. Stanisława Szczepanowskiego o godzinie 9 wieczorem.

Rzecz nie do uwierzenia, aby we Lwowie w ulicy głównej mógł się znajdować dom, jakiegoby się może w najgorszym zaułku w Szczercu lub w Peczeniżynie nie znalazło. Kto ciekawy, niech zajrzy pod l. 9 w Sykstuskiej, a dozna zdumienia, że władze miejskie takie . . . cierpliwe i dozwalają właścicielowi tej nory pielęgnować wszelkie zarazki epidemiczne.

Mikrus... po rogalki! Hrabia M. posiada od dawnego czasu wyuczonego mopsa, który na zawołanie »Mikrus po rogalki«, chwyta za przygotowany koszyczek i biegnie do piekarza po dwa karlsbadzkie rogalki. Tak działo się przez dłuższy czas, gdy kilka dni temu przysłał piekarz rachunek za 360 rogalków, z delikatnem zapytaniem, czy pan hrabia samymi tylko rogalkami żyje. Pan M. zdziwił się, nie wiedząc co to ma znaczyć i zaczął śledzić psa. Położy się na kanapie udając że śpi, patrzał jednak przez palce na swego mopsa i nadsłuchiwał, czy który ze służby nie woła psa i nie posyła go do piekarza. W tem usłyszał chrapliwym głosem wydany rozkaz: »Mikrus po rogalki«; pies spokojnie leżący pod stołem, zerwał się nagle, uchwycił za koszyczek i chciał biedz do piekarza, lecz ostre »do nogi« wstrzymało go od wykonania rozkazu... papugi, gdyż ta ulubienica hrabiego »na własne skrzydło« wydawała rozkazy psu i przyniesione rogalki chowała na piecu.

Jarosław 26 lipca.

Na razie krótka prawie telegraficzna wiadomość: cenzor banku austro-węgierskiego, właściciel realności i dóbr ziemskich, dzierżawca propinacji, znany »macher« przy wyborach, jednem słowem osławiony Leopold Goldfinger siedzi obecnie pod kluczem w aresztach naszego sądu powiatowego. Aresztowano go w Przemyślu na wniosek prokuratorji, która tę pijawkę podejrzywa o różne nieczyste sprawki, stojące w wielkiej sprzeczności z kodeksem karnym. Bliższe szczegóły później.

Lubień 26 lipca.

(E. W.). Pierwszy raz bawię w Lubieniu na stałe i czy uwierzycie, że powziąłem olbrzymi szacunek dla siarki. Pominąwszy zalety jej zdrowotne, co niepospolicie wiele znaczy, posiada siarka ową czarodziejską moc mówienia prawdy. Wszelki fałsz odbija się w niej jak w owem zwierciadle, w szkaradnej szacie nagiej swej rzeczywistości. Wszystko co nie złote, lub z 13 próby tego szlachetnego kruszcu, czernieje przy zbliżeniu się do źródła, ale coś innego jeszcze podpada tej samej przemianie. Wy modne damy, które zapożyczacie białości waszych lic u Ihnatowicza, omijajcie Lubień i jego siarkę, bo najlżejsze zetknięcie się z nią, przeobrazi wasze, choćby najkusztowniej podmalowane, twarzyczki w larwy o miedzianym kolorycie. Siarka nie znosi fałszu! Dotychczas nie zdarzyło mi się spotkać w Lubieniu żadnej kobiety o cerze mulatki, co wymownie świadczy, że nasze panie szczycą się wdziękami danemi im przez mamę naturę i że nie uciekają się do żadnych smarowideł, które w rezultacie tylko bardzo... naiwnych mogą wprowadzić w błąd. Lista kuracjuszów z ostatniego tygodnia wykazuje cyfrę 587 osobników, szukających ulgi w tutejszych wodach, lub spędzających letnie miesiące przy kimś z rodziny, używającym kąpieli.

Braci *z narodu wybranego* naliczyłbyś połowę z ogólnej cyfry, lecz ci potomkowie patryarchów nie mają weny do urządzeń zakładowych i opłukawszy się w łazience z odwiecznego brudu, umykają co prędzej do wsi, którą obsiedli po swojemu t. j. w każdej izbie kilka głów. Mamy więc wszelką swobodę i zapuszczamy się w cieniste aleje obszernego parku liczniejszemi gromadkami bez obawy, że widok porozbieranych do połowy synów izraela mógłby zażenować nasze panie. Nie wielka nas ilość co do liczby, ale zupełnie sobie wystarczamy i może właśnie dlatego, że nas nie za wiele, nie wiemy nic o jakichś osobnych kółkach i kółeczkach, o jakiemś grupowaniu się w odrębne towarzystwa według stanowisk zajmowanych w hierarchji życia społecznego, — trzymamy się razem jedną wielką gromadą, a kto przybędzie, garniemy go do wspólnego stołu. Komu nasze towarzystwo nie w ład, niech chodzi samopas, to już jego rzecz, nas o to głowa nie boli. Nie znamy żadnych oficjalnych reunionów, nudnych z powodu ceremonialnej sztywności, nie wizytujemy się według pewnych przepisów *„savoir vivre'u“*, ale zgromadzamy się gdzie nam wypadnie z kolejki, tańcujemy na zawołanie bez wielkich przygotowań i krzyków, urządzamy gromadne spacery a jako samodzielni chwilowi dzierżyciele całego obejścia zakładowego, gospodarujemy po nim jak szare gęsi. — I dobrze nam z tem — a przedewszystkiem wesoło i swobodnie.

W niedzielę 24 b. m. wycinaliśmy hopki do 3 rano, naturalnie tylko ci co zdrowi, bo kaleków ponapędzał dr. Rieger, dbały o swych pacjentów, już po 10 godz. do łóżek. Do kadryla stanęło 26 par samej młodzi, (był wprawdzie jeden danser łysy a drugi pół łysy, ale ktoby tam tak ściśle wglądał w te rzeczy) a mazur aranżowany z werwą przez lwowskiego cyklistę p. D... trwał półtorej godziny. W poniedziałek 25 b. m. urządziliśmy w sali wspólnemi siłami wieczorek muzykalno-wokalno-deklamacyjno-magiczny. — Na co kogo było stać z tem się popisywał i spędziliśmy wieczór wśród homerycznego śmiechu i w nader przyjemny sposób. Na zakończenie wieczorku, jako w wigilję św. Anny, urządziliśmy owację naszej wspólnej cioteczce... kto ta cioteczka nie powiem, dość na tem że jest tutaj taka i że wszyscy ją kochamy. — W sobotę 30 b. m. będziemy znów skakać i tak dalej i tak dalej *usque ad finem.* Wielką wdzięczność czujemy dla właściciela zakładu p. Br. Brunickiego, który wszędzie przykłada ręki, gdzie idzie o rozrywkę dla gości i zawsze się podporządkowuje życzeniom kuracjuszów, a zmartwiony gdy nikt nie występuje do zarządu z jakiemi pretensjami powtarza bezustannie, »grymaście państwo co sił stanie, bo na to tu jesteśmy« lecz na swoje zmartwienie nie może się doczekać tych grymasów. Poczciwy nasz **dziadzio**, nikt inaczej nie nazywa tutejszego dyrektora p. Królickiego, dwoi się, troi... wszędzie zaglądnie, zrobi co tylko człowiek zażąda i zaciera ręce z radości, gdy ludek zadowolony i wesoły. Z tego poznacie, że utworzyło się w Lubieniu życie czysto familijne, bez pretensji do nudnych form, bez głupiej przesady, serdeczne i zgodne. — W dnie piękne puszczamy rakiety, palimy ognie bengalskie, urządzamy w parku obrazy z żywych osób itp. a potem maszerujemy zwartemi szeregami w szerz i wzdłuż pod komendą rzutnego p. S... któremu w pierwszym rzędzie należy przypisać zasługę w połączeniu bawiącego tu towarzystwa.

Kończąc, nie mogę pominąć ciekawego w swym rodzaju i oryginalnego znalezienia się w Lubieniu ruskiego towarzystwa śpiewackiego »Bojan«.

Panowie ci zjechali we czwartek 21 b. m. do Lubienia i dawszy w zakładowej sali koncert, z którego mówiąc nawiasem zebrali przeszło 160 złr., wyszli do przyległej restauracji na kolację. Ponieważ po koncercie były zapowiedziane tańce, zagrała orkiestra walca i zebrana publiczność kąpielowa i goście przybyli z okolicznych miasteczek puścili się w pląsy.

Nagle urywa muzyka w połowie taktu a z galerji dolatują słowa *ne wilno hraty, my sal zapłatyły i my sia budemo bawyły po naszomu.* — Ktoś z gości kąpielowych udał się do owego pana z rozsądnem przedstawieniem lecz odebrał w odpowiedzi *albo my albo wy z tutki pijdemo.* — Na takie dictum opuściła cała inteligentna publiczność salę a pozostali bohaterscy członkowie »Bojana«, kilkunastu ruskich księży z okolicy z żonami i *dońkami* oraz... kilkoro żydów. — Po odejściu inteligentnej publiczności rozpoczęła się zabawa na szeroką skalę. — Muzyka ucięła narodowego byczka a co żyło posunęło w prysiudy, wykrzykując *dawolno.* Oczywiście że goście kąpielowi krępowaliby tych panów w tak swobodnej *prohulce,* lecz Bojany, przybywszy do Lubienia jako zarobkujący powinni byli zrozumieć, że po odśpiewaniu i to bardzo lichem swych pieśni i zebraniu monety skończyli swoją rolę. Wreszcie pierwsze pojęcia o przyzwoitem zachowaniu się byłyby ich pouczyły, że w ten sposób można postąpić... w karczmie na *seli,* a nie w towarzystwie ludzi inteligentnych. Puszczając się w dalszą wędrówkę za zarobkiem niechby ci panowie kupili sobie po egzemplarzu książki pod tytułem przyzwoity ton a z pewnością uzupełniliby co zaniedbano w domu nad ich wychowaniem.

Konkursy.

Wakują posady:

Pedela przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie z penją 415 złr. Podania do 15. września rb. do senatu akademickiego tamże.

Nauczyciela kierującego przy dwuklasowej szkole ludowej w Gawłuszowicach z płacą 350 złr. i wolnem mieszkaniem, oraz

Nauczyciela młodszego tamże z płacą 300 złr. Podania do 31 sierpnia b. r. do Rady szkolnej okręgowej w Mielcu.

Pamiątki, zbiory i osobliwości Lwowa.

Muzeum Zakładu narodowego imienia Ossolińskich otwarte we wtorek i piątek od godziny 10-tej do 1-szej przed południem i od 3-ciej do 5-tej po południu. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe miejskie w ratuszu, otwarte codziennie od godziny 9-tej do 1-szej i od 3-ciej do 6-tej. Wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dni tygodnia 20 ct. W niedzielę otwarte od 10-tej do 1-szej. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich, przy ulicy Teatralnej l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedziele od godziny 10-tej do 11-tej, w środę i sobotę od godziny 11-tej do 3-ciej. — Wstęp wolny.

Nieustająca wystawa sztuk pięknych, plac św. Ducha l. 10, I. piętro, w dawnym lokalu, otwarta codziennie od godziny 10-tej do 4-tej po południu. — Wstęp w dni powszednie 30 ct. w niedziele i święta 15 ct.

Gmach sejmowy można zwiedzać codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy tegoż gmachu.

Biblioteka uniwersytecka otwarta codziennie z wyjątkiem dni ferialnych.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 27. lipca 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	212·—	215·—
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	242·—	245·—
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	324·—	332·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	212·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	101·—	101·70
„ „ „ wylosow. z 10% premią	107·50	108·20
„ 4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·25	98·95
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	98·50	99·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (1 emisja)	96·70	97·40
„ „ wylosowal. w 41½ latach	95·10	95·80
„ 4½% wylosowalne w 52 latach	99·40	100·10
„ 4% wylosowalne w 56 latach	94·70	95·40

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji: (dawne 6%) 3% w. a.	—·—	—·—
„ (dawne 5%) 2½% w. a.	52·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·40	105·10
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·—	94·70
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·—	101·70
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. II. Em	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	104·50	—·—
„ 4½% „ „	97·60	98·30
„ 4% „ „	91·40	92·10
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. I. Em.	—·—	—·—

V. Losy.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Miasta Krakowa	22·75	24·75	Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Dukat cesarski	5·64	5·74	Rubel rosyjski srebrny	1·22	1·32
Napoleond'or	9·45	9·55	„ „ papierowy	1·18	1·20
Pół imperjał	9·60	—·—	100 marek niemieckich	58·30	58·90

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny		osobowy			mięsz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	$\underline{6^{46}}$	$\underline{9^{32}}$	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	$\underline{7^{21}}$	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	$\underline{6^{55}}$	.	.
Z Suczawy	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	$\underline{1^{42}}$	$\underline{7^{06}}$	.
Z Kimpolunga	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Hliboki	$\underline{10^{09}}$	.	.	.	$\underline{7^{06}}$	
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Słobody rungurskiej	$\underline{10^{09}}$	.	.	1^{42}	$\underline{7^{06}}$	.
Z Husiatyna via Halicz	$\underline{10^{09}}$	.	.	1^{42}		.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	$\underline{1^{41}}$	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	$\underline{1^{41}}$	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	$\underline{10^{41}}$	3^{07}	$\underline{5^{26}}$	11^{01}	$\underline{7^{56}}$	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	$\underline{7^{56}}$	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	$\underline{10^{26}}$	.	
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	$\underline{10^{52}}$	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	$\underline{10^{56}}$	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	$\underline{10^{56}}$	
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	$\underline{10^{56}}$	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	$\underline{10^{56}}$	.
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	$\underline{7^{41}}$	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	$\underline{7^{36}}$

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Od Wydawnictwa.

KURJER POLSKI

wychodzi od d. 23. czerwca jako codzienne pismo polityczne we Lwowie i w Krakowie w objętości trzech kart tekstu, z których część drukowaną będzie we Lwowie, część zaś w Krakowie, a obie części doręczane będą razem wszystkim prenumeratorom miejscowym i zamiejscowym. Dla czytelników i dla inserentów zmiana ta jest nader doniosłą, gdyż pismo zawierać będzie dokładne wiadomości z całego kraju, a wszystkie ogłoszenia równocześnie w całym kraju będą rozpowszechnione. Jest to pierwsze tego rodzaju przedsięwzięcie, gdyż żadne z pism europejskich nie wychodziło dotąd równocześnie w dwóch miastach.

Prenumerata wynosi:

We Lwowie i w Krakowie:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
rocznie	16 złr. — ct.	rocznie	20 złr. — ct.
półrocznie	8 „ — „	półrocznie	10 „ — „
kwartalnie	4 „ — „	kwartalnie	5 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 „	miesięcznie	1 „ 70 „

Za odnoszenie do domu w Krakowie 15 ct., we Lwowie 25 ct. — Numer pojedyńczy we Lwowie i w Krakowie 6 ct., na prowincji 10 ct.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie:

pierwsze **dwa tomy** drukowanej obecnie w „Kurjerze Polskim" powieści

Zygmunta Kaczkowskiego p. t.: »ZAKLIKA«.

Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę **przynajmniej ćwierćroczną**, otrzymają jako premję bezpłatną bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego pod tytułem: **„Baśnie ludu polskiego"**, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Prenumeratorowie ci otrzymają też bezpłatnie jako premję noworoczną wspaniałe album z portretami wszystkich członków Koła polskiego i austrjackiej Izby Panów, z rysunkami artysty malarza Tadeusza Rybkowskiego. Na rekomendowaną przesyłkę tej premji należy dołączyć 20 ct.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także **bezpłatnie** jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t. **„Maleparta"**.

Prenumeratę płacić najlepiej przekazem pocztowym

do Administracji Kurjera Polskiego

we Lwowie ulica Kopernika liczba 5,

w Krakowie ulica Florjańska liczba 28,

stósownie do tego, gdzie komu bliżej i zkąd życzy sobie otrzymywać nasze pismo.

CENY OGŁOSZEŃ:

a) **Ogłoszenia drobne:** Jedno słowo zwyczajnem pismem 2 cnt., tłustem pismem 5 cnt. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt.

b) **Załączniki:** 2 ct. od jednej sztuki.

c) **Nadesłane, nekrologi, reklamy w nadesłanem:** 20 ct. od wiersza petitowego.

d) **Ogłoszenia roczne:** Za sto wierszy petitowych w jednej szpalcie codziennie: rocznie 300 złr., 4. razy w tygodniu 250 złr., 3 razy w tygodniu 200 złr., 2 razy w tygodniu 150 złr., 1 raz w tygodniu 100 złr. Krajowe firmy przemysłowe wytwórcze, zamawiające stały inserat pomieszczane będą nadto w codziennym spisie kronikarskim.

e) **Zwyczajne ogłoszenia:** Za jeden wiersz petitowy 1 raz 10 ct., za następne 5 ct. Przy znaczniejszych zamówieniach odpowiedni rabat.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Sobota 30 lipca.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Cavaleria rusticana“ Mascagniego i „O chlebie i wodzie“ Miłkowskiego.

O godzinie 11 przed południem otwarcie bazaru spółki ślusarzy, rusznikarzy, nożowników i brązowników.

Niedziela 31 lipca.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Ptasznik z Tyrolu“ operetka Zellera.

JE. minister Filip Zaleski przyjechał do Krakowa dnia 28 i zamieszkał w Grand hotelu. Popołdniowym pociągiem wyjechał do Chrzanowa, skąd w nocy tu powrócił, a dziś t. j. w piątek rano przez Chabówkę udał się do Zakopanego.

JE. p. Loebl, namiestnik Morawy, wczoraj wieczór przejechał z Berna do Lwowa.

Mecenas Stanisław Zalewski z Warszawy bawi w naszem mieście.

† **Zmarli.** Anna Kranpa, lat 17, zmarła na Podgórzu d. 27 b. m.

Rozsprzedaż biletów na przedstawienia oper polskich w Wiedniu, jak się przekonaliśmy, idzie raźno, i wkrótce ograniczona ilość takowych zostanie wyczerpana.

Zamach karakona. Dotychczas karakony doboszując po spiżarniach w krupach i mięsiwie, zamieszkiwały dziury w podłogach i ścianach, żeby jednak szukały schroniska w uchu... i to w uchu restauratora, tego chyba nie bywało! A jednak śmiałek taki z rodu karakonów znalazł się wczoraj i jednemu z naszych panów restauratorów wkroczył do jego ucha (może jaki spiskowiec w celu wykonania zamachu?), tak że ten uważał za potrzebne wezwać pomocy straży ratunkowej, ale bez wozu, która też zuchwałego śmiałka za sumiaste wąsy z nieprawnie zajętego mieszkania wyrugowała.

Z Medjolanu P. Radomyski, rodak nasz i osobisty przyjaciel Mascagniego, przybył specjalnie z Medjolanu do Krakowa, aby usłyszeć „Rycerskość wieśniaczą“ w polskiem wykonaniu, a następnie zdać z doznanych wrażeń relację przyjacielowi. Wczorajszego wieczoru p. Radomyski był obecnym na spektaklu.

Zwiedzenie rzezalni miejskiej Przy tak żywem, niemal gorączkowem zainteresowaniu się miasta sprawą handlu padliną, niedbalstwem byłoby z naszej strony nie przypatrzeć się z bliska urządzeniu rzezalni miejskiej. Jakże tu przykre spotkało nas rozczarowanie? Miejsce, z którego miasto czerpie środki pożywienia i które ma mu dawać rękojmię zdrowia, przedstawiło się nam jako terytorjum najzgubniejszych bakteryj i zarazków.

Rzezalnia leży w pośrodku; na prawo rezyduje oprawca z suszarnią psich skórek, opodal znajduje się stek wszystkich brudów z rzeźni, a po części i z kanałów przedmiejskich. Z drugiej strony przytyka do rzezalni Stara Wisła, która jak wiadomo, jest oceanem wszelkiego niechlujstwa i kału. Na jednym brzegu rzeczki widzieliśmy zabudowanie, w którem odbywa się czyszczenie jelit bydlęcych.

Tuż obok widzć olbrzymich rozmiarów budynek, w którym tuczone gęsi i kaczki oczekują noża wiernego talmudowi szechtera żydowskiego.

W takiem otoczeniu daje się czuć woń przy pominającą brzegi Morza Martwego i dalibóg bez wysiłku woli dojść do rzeźni niepodobna.

Oczywiście całe to miejsce jest samo przez się siedzibą najrozmaitszych chorób, gdyż przy takich warunkach bytu wszystkie zarazki łatwo rozwijać się mogą w nieskończoność. Nawet bez całej tej senzacyjnej wiadomości o sprzedawaniu padliny przez oprawcę, mięso z bydląt zabijanych w podobnem miejscu musi przesiąkać zarodami najrozmaitszych chorób.

Wiedząc o wydelegowaniu osobnej komisji w sprawie przeciwdziałania cholerze, spodziewamy się, że komisja ta nie poszczędzi trudu do zwiedzenia tego z tak, wielu względów ważnego miejsca. Przytem wyrażamy nadzieję, że i magistrat miasta, do którego jurysdykcji należy tak rzeźnia miejska, jak i posada i osada oprawcy na Grzegórzkach, postara się o przesiedlenie tegoż gdzieś w inne strony miasta. Wszak rzeźnia a siedziba oprawcy w sąsiedztwie o miedzę graniczyć z sobą nie mogą. Wracając z tej smutnej zresztą wycieczki, mieliśmy sposobność przekonać się, jakie wieści krążą wśród mieszkańców Grzegórzek o handlu oprawcy padliną. Otóż opowiadano nam, że niemal dzień w dzień około piątej lub pół do szóstej godziny z rana można spotykać kobiety śpieszące do miasta z koszykami pełnymi mięsa. Ludność podejrzywa je, że są to właśnie handlarki podejrzanego mięsiwa nabywanego u oprawcy. Po największej części są to kobiety z Piasków, wsi leżącej o milę od Podgórza, które po drugorzędnych handelkach i restauracjach sprzedają po bajecznie niskich cenach kiełbasy, salcesony i inne wyroby masarskie. Wśród drogi przebąkiwano nam także o niejakim Franciszku Zdechlikiewiczu i Janie Żmudzie, czeladnikach masarskich, którzy słyszeli od szewca Lotka, jakoby kobieta sprzedająca kiszki smażone około jatek dominikańskich, używała do nich tłuszczu nabywanego u oprawcy. Ma to być żona jednego z pachołków magistratu.

Wszystkie te wieści uważamy za niepewne i nie wątpimy, że c. k. prokuratorja, zająwszy się tak energiczne całą tą sprawą, nie omieszka zbadać autentyczności tych pogłosek.

My z naszej strony nie chcemy uprzedzać faktów zbytniem trąbieniem na alarm i jesteśmy pewni, że władze, którym nasze dobro, jak i ich własne, zarówno leży na sercu, wdrożą w tej sprawie odpowiednie śledztwo. Badanie świadków niewątpliwie będzie żmudne i uciążliwe, ale przy energji i dobrej woli niewątpliwie cała sprawa niebawem się wyświeci.

Nim przybyliśmy z powrotem do miasta, udaliśmy się do drugiego zakładu czyszczenia jelit, które prowadzi na własną rękę starozakonny p. Jankiel Heilblum. Mitologiczne stajnie Angiasza niczem są wobec tamecznego brudu.

A przecież z tego miejsca otrzymują swą zwierzchnią skórkę tak zwane kiełbaski warszawskie i frankfurckie, które masami bywają pochłaniane przy piwie w restauracjach. Czy i to mamy cierpieć na szkodę własnego zdrowia?

Koppel Grünwald przypomniał się znów mieszkańcom naszego grodu, tym razem jako lakiernik i malarz, chociaż ogłaszał się dotąd jako fachowy szklarz. Tych różnorodnych procederów zarobkowych było za mało p. Grünwaldowi, bo zapragnął także spróbować zawodu budowniczego i przy budowie szkoły miejskiej przy ulicy Dietlowskiej, wystawił takie rusztowanie, które się rozleciało, unieszczęśliwiając czterech ludzi.

Z teatru. Po raz drugi dawano wczoraj operę Mascagni'ego „Cavaleria rusticana“. Zbytecznem chyba nadmieniać, że teatr był od dołu do góry nietylko zapełniony, ale przepełniony — kasa ukończyła swoje czynności jeszcze przed zaczęciem spektaklu. Zaciekawienie, z którem publiczność zdążała do teatru, malowało się wyraźnie na twarzach — nic dziwnego. Sława imponuje, rozgłos zaciekawia! Nie zamierzam bynajmniej powtarzać dziś po raz drugi swojego zdania o „Rycerskości wieśniaczej“, wypowiedziałem je po pierwszem przedstawieniu, być może nie było ono uderzające entuzjazmem zbytecznym, ani naszpikowane dziwnem nabożeństwem dla dzieła Mascagniego, ale było szczerym wyrazem tego, com odczuł podczas wykonania Rycerskości. Przyznaję się, że po tej reklamie, po tym hałasie, jakie od dwóch lat czytam i słyszę, spodziewałem się spotkać z dziełem, które potrafi porwać, rozentuzjazmować, przemówić nietylko do specjalisty muzyka, ale do przeciętnego słuchacza, — słowem, że usłyszę coś, „c z e g o u c h o n i e s ł y s z a ł o, o k o n i e w i d z i a ł o“.

Tak opiewała stugębna fama, tak niosła reklama. Być może gdyby mniej dzieło Mascagniego okrzyczano za arcydzieło, gdyby od dwóch lat istnych cudów nie opowiadano i nie pisano — wrażenie byłoby silniejszem. Reklama to miecz obosieczny — z jednej strony wznosi, budnje, z drugiej obniża i zabija!

Presja wywołuje represję!

Wykonanie wczorajsze o wiele lepiej i korzystniej wypadło. Pani Kasprowiczowa jako Santuzza nietylko śpiewała prześlicznie, ale zazdrosną do bezgranic, kochającą żarem południowego słońca, nie znającą poświęcenia, idącą za pierwszym popędem swej myśli Włoszkę uwydatniła o wiele jaskrawiej i silniej, zwłaszcza w scenie z Alfiem. Bez zarzutu był wczoraj p. Jerzyna (Turiddu) Orkiestra pod batutą p. Jareckiego święciła prawdziwy tryumf. Intermezzo, to rzeczywiste arcydzieło w Rycerskości, gromem oklasków nagrodzone zostało.

Jutro po raz trzeci: „Cavaleria rusticana“.

Niszczenie padliny. Dowiadujemy się, że p Papée, weterynarz miejski projektował już przed dwoma laty zmydlenie i przetopienie niezdrowego mięsa na miejscu w rzezalni

Woreczek z pieniędzmi P. Miecznikowski, zamieszkały na wsi Krowodrza l. 80, przechodząc ulicą Szewską w południe dnia 28 b. m. znalazł woreczek z pieniędzmi. Zguba jest do odebrania u znalazcy

Pociecha dla Trezorków. Jeżeli ludziom w Krakowie grozi ze Wschodu cholera, która krępuje przepisami sanitarnymi ich przyzwyczajenia, natomiast czworonożni przyjaciele nasi mogą sobie powinszować dobrych stosunków zdrowotnych, gdyż według notatek fizykalnych od dnia 7 lipca b. r. w Krakowie i okolicy nie było wypadku wścieklizny i jeżeli stan ten potrwa według przepisu do trzech miesięcy, wówczas przymusowy przepis zakładania Trezorkom i Amorkom kagańców zostanie zniesiony.

Z Towarzystwa weteranów austrjackich. Na posiedzeniu miesięcznem postanowił wydział I Stowarzyszenia weteranów wojskowych zaprosić na honorowych członków pp.: dra Henryka Jordana, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, dra Zenona Korotkiewicza, dyrektora policji krakowskiej, Jakóba Barberowskiego, kupca i właściciela dóbr ziemskich.

Rocznice.

Dnia 29 lipca 1666 pogodził się król Jan Kazimierz z buntownikiem Lubomirskim, który przez swą pychę wielkie na Polskę ściągnął nieszczęścia.

Kalendarz. Dziś: śś. Marty i Serafiny; jutro: śś. Abdona i Senena.

ROZMAITOSCI.

Zestawienie starych kwestyj medycznych i tez, po obronie których kandydaci do stanu lekarskiego otrzymywali *ius purgandi*, — zamieszcza pewien dziennik francuski. Jedna z najstarszych tez doktorskich, drukowana w roku 1576, zatytułowana jest: „Czy można zakochanej młodej dziewczynie stawiać bańki?“ — Inna znów teza z roku 1624 domagała się objaśnienia: „Czy można leczyć choroby muzyką? — Dalej: „Czy upijanie się raz na miesiąc jest pożyteczne dla zdrowia?“ (1628) — „Jak długo trzeba pędzić hulaszcze życie, żeby wyłysieć?“ (1622) — „Czy literaci mają prawo się żenić?“ (1745).

Fałszowanie stępli. W Essen rozpoczął się głośny proces o fałszowanie stępli w fabryce wyrobów w Bochum. Proces ten już w r. 1891 wywołał redaktor *Westfal. Volksztg.* Fusangel, zwracając ostrze swych częstych artykułów przeciw dyrektorowi fabryki wyrobów żelaznych, radcy handlowemu Baare. Temu zarzucało katolickie pismo wyzyskiwanie od lat 16 kasy podatkowej. Prokuratorja zarzuty te wzięła w swe ręce, z czego przyszło do oskarżenia.

Oskarżenie zarzuca podsądnym, że przykładali stęple na szyny, koła i t. p., które uznane były za niezdatne do użytku publicznego. Te fałszywie odstęplowane materjały podsuwano urzędnikom, odbierającym zamówiony materjał; szpary i inne uszkodzenia zatykano kijem, albo też wybijano je, kładąc w to miejsce sztucznie inne kawałki. Aby zatrzeć te podrobienia, wygładzano te szyny grafitem i innymi materjałami mineralnymi. Nadto zarzuca oskarżenie podsądnym, że z szyn i t. p. już przyjętych spiłowali stęple, a potem ten już raz przyjęty przez urzędników materjał ponownie im przedkładali. Urzędnicy fabryczni i robotnicy zajęci przy tem fałszerstwie, pobierali wysokie prowizje.

Na szyny bowiem opatrzone stęplem fałszywym był wielki popyt, stąd sprzedawano je o 10% taniej.

Z podsądnych jedni są oskarżeni za oszustwo i fałszowanie dokumentów publicznych, drudzy o współudział i dopomaganie w tej zbrodni. Sąd będzie zajmował się przestępstwami, datującemi się od lat 10 — inne uległy już przedawnieniu.

Ostatnia poczta.

Magyar Hirlap donosi z Klausenburga, iż tamtejsi Rumuni zburzyli pomnik węgierskiego powstańca z czasów walki o wolność Pawła Vasvarego, wzniesiony przed kilku dniami w Marisel staraniem siedmiogrodzkich kół madryckich. Pismo budapeszteńskie przypisuje fanatyzm Rumunów agitacji płynącej z kół duchownych niemieckich. Zupełnie jak na Bukowinie!

Telegraphul Roman hermannstadtski donosi, iż głośne memorandum rumuńskie zostało zwrócone dr. Ratin przez rząd wiceżupański. O tem memorandum istniało do ostatka domniemanie, iż przez kancelarję cesarską nie rządowi zalitawskiemu, lecz rzeczywiście cesarzowi zostało doręczone.

Grzeczność akademików rumuńskich objawia się nietylko w stosunku do obcych przybyszów w kraje, których, jak sądzą i głoszą, są gospodarzami. Nawet król Karol znosić musi od czasu do czasu uprzejme podrapanie niedźwiedziej łapy rumuńskiego bursza. Jak donoszą *Lupta*, inspirowana przez akademików — i *Vointa Nationala*, w przeddzień wjazdu króla na stację Predeal, nieupoważnieni przez nikogo akademicy w liczbie 250 przybyli na dworzec i usadowili się po całym dworcu i w pustych wagonach. Witając króla, złożyli w jego ręce bukiet przewiązany wstęgą z napisem: Słuchacze uniwersytetu, królowi R u m u n ó w. O trzeciej po południu pociągnęli pod zamek Pelesz w Sinaia. Czterej deputaci udali się do pokojów króla, podczas gdy reszta młodzieży pozostała na podworcu. Deputacja w pierwszej chwili złożyła powinszowania królowi z powodu szczęśliwego powrotu i wyraziła swe uczucia do dynastji. Król w odpowiedzi nieznacznie dorzucił: A zatem rozpoczynają się wakacje, a dla panów powrót do domu... To natrącenie o sprawy czysto studenckie, nie wywarło pożądanego skutku. Jeden z deputantów począł rozwijać poglądy panrumuńskie, nawiązując do tem rozkoszniejszego powrotu do domu na łono rodzin, ile że dynastja przychyla się również do życzeń opinii publicznej, i że sprawa rumuńska zwraca znów uwagę Europy itp. Wówczas król odwrócił się od mowcy i wraz z następcą tronu i ministrami udał się na balkon, pozdrawiając zebraną tam młodzież.

Podróży hr. Taaffego do Ischl z wielu stron przypisują doniosłe znaczenie. *Deutsche Zeitung* twierdzi, iż prezes ministrów złoży sprawozdanie z ostatniej sesji gabinetu. *Neue Freie Presse* łączy z pobytem w Ischl sprawę sankcjonowania przedłożeń walutowych. Równocześnie uzyskać miałyby sankcję i odnośne uchwały Izb zalitawskich. W sobotę powraca hr. Taaffe do Wiednia, skąd po kilku dniach uda się raz jeszcze, tym razem na dłuższy przeciąg czasu, do dóbr Ellischau.

Jak wiadomo, dnia 30 marca b. r. powzięła rada miasta Pragi uchwałę wprowadzającą język czeski, jako urzędowy w korespondencji jej magistratu z władzami politycznemi, gminnemi i autonomicznemi, jak również postanowiła, by raz na zawsze na przyszłość odpowiedzi na podania stron prywatnych udzielane były w języku, w jakim zostały wniesione. Obwieszczenia urzędowe magistrackie brzmieć miały od tej chwili w obu językach krajowych przyczem wszakże tekstowi czeskiemu przyznano pierwsze miejsce. Dnia 30 kwietnia b r. zasystowało powyższe uchwały c. k. namiestnictwo Królestwa Czeskiego, przytaczając jako motyw okoliczność, iż magistrat jest władzą polityczną, a zatem kompetencja rady miejskiej nie rozciąga się na jego język urzędowy.

6 lipca wreszcie załatwiło powyższą sprawę w wyższej instancji ministerstwo spraw wewnętrznych, potwierdzając zarządzenie Namiestnictwa czeskiego i opierając się na identycznem motywowaniu.

Prasa półurzędowa paryska raz jeszcze oświadcza, iż rząd żadną miarą nie dopuści do zapowiedzianego na środek września b. r. kongresu dwudziestu socjalistycznych rad municypalnych. Kongres ma na celu stworzenie federacji miast socjalistycznych, a zatem stworzenie państwa w państwie.

W Paryżu toczy się proces o kradzież dynamitu w Soisy sous Etiolles.

Już dziś da się w przybliżeniu przewidzieć taktyka Gladstone'a w dniu 4 sierpnia b. r tj w chwili otwarcia obrad parlamentu. Zaraz w początku sesji Gladstończycy wnoszą *votum* nieufności dla gabinetu, łącząc z adresem prośbę do królowej, ażeby się otoczyła ludźmi, „do których parlament żywi więcej zaufania“. Wniosek liczyć może na większość, Gladstone bowiem, ażeby zyskać głosy irlandzkie, zdecydowany jest stanowczo, sprawę home rule'u wysunąć przed wszystkie inne.

Salisbury poda się bezzwłocznie do dymisji, nie idąc za głosem *Morning Post* inspirowanej przez Churchilla, która doradza premierowi, aby odroczył sesję Izby gmin. Myśl powyższą piętnuje *St. James Gazette* jako nieprzyzwoitą i nie zgodną z parlamentarnym dobrym tonem.

TELEGRAMY.

Dnia 28 lipca.

Czerniowce. Most na rzece Czeremoszu pod Wyżnicą zerwany. Przedmieście Zarynek zalane.

Wiedeń. Hr. Taaffe wyjechał do Ischl.

Igłów. W wagonie I klasy aresztowano arystokratę niemieckiego hrabiego Gersdorffa, oficera gwardji pruskiej. Aresztowanie nastąpiło na żądanie wiedeńskiej policji. Gersdorff uciekał do Hamburga. Powodem ucieczki były prawdopodobnie znaczne sprzeniewierzenia.

Dnia 29 lipca.

Lwów. Korowód z pochodniami, urządzony za inicjatywą tutejszej Izby handlowo-przemysłowej na cześć posła S z c z e p a n o w s k i e g o wypadł świetnie. Korowód składało 1500 pochodni. Poseł Szczepanowski z balkonu hotelu Georgea dziękował za owację.

Rada miasta 30 głosami przeciw 17 uchwaliła *12 000 złr. na odnowienie teatru skarbkowskiego*

Wrocław. *Schlesische Zeitung* donosi, że w Warszawie miało zajść kilka wypadków cholery azjatyckiej Wiedeńskie biuro korespondencyjne nie otrzymało z Warszawy żadnych dotyczących wiadomości.

Wiedeń. Prezydent kolei państwowych, radca sekcyjny dr. B i l i ń s k i, powrócił z kilkodniowej podróży inspekcyjnej.

Wiedeń. Aresztowany w czasie podróży do Hamburga w pociągu kolejowym hr. Gernsdorff miał otrzymać od Towarzystwa Fridrichdorfskiego 1500 akcyj po 200 złr. do zlombardowania; gdy jednak przez dłuższy czas interesu nie załatwił, wdrożono przeciw niemu śledztwo karne. Odebrano od hrabiego 1000 akcyj, podczas gdy tenże 500, jak się przyznał, oddał na pokrycie swej straty giełdowej pewnemu wiedeńskiemu bankierowi. Hrabia Gernsdorff pozostawał na wolnej stopie, — z powodu ucieczki został telegraficznie aresztowany.

Wiedeń. Przeniesieni zostali z czynnej armii do obrony krajowej: B o g d a n S t r u b i ń s k i do 1 pułku ułanów obrony kraj., K a z i m i e r z hr. L e d ó c h o w s k i do 3 pułku dragonów obrony krajowej

Wiedeń. Przybył tu ze Lwowa hr. Siemieński-Lewicki.

Wiedeń. Dnia 22 b. m. wydało ministerstwo spraw wewnętrznych energiczny okólnik do namiestnika Galicji w sprawie zapobieżenia cholerze Władze wojskowe otrzymały również od ministerstwa wojny polecenie współdziałania z władzami cywilnemi. W Wiedniu zarządzono możliwe środki ostrożności.

Wiedeń. Strażnik policyjny Huber aresztował tu złodzieja kieszonkowego Friedmanna. Przy eskortowaniu złodziej ugodził żołnierza policji w twarz nożem i ciężko go zranił. Żołnierz dopędził uciekającego złodzieja i ranił go pałaszem śmiertelnie w głowę. Friedmann umierający odwieziony został do szpitala.

Wiedeń. Wczoraj utonął w Dunaju młody majtek, nazwiskiem wrzekomo Jan Lawiczka(?), gdy stojąc w małem czółenku, obmywał bok okrętu „Kronprinz Rudolf“.

Wiedeń Wiedeński Creditorenverein ogłasza bankructwo Lazara Hambergera w Krakowie, Jeremiasza i Estery Hahr w Tarnobrzegu.

Wiedeń. Stan giełdy: Akcje kredytowe 312 50, akcje węgierskie 359·25, akcje landerbanku 221 75, akcje kolei państwowej 305·37, lombardy 98·50, alpiny 66·75, renta austrjacka 95·90, renta węgierska 110·65, napoleondory 9·50, ruble 119; pszenica jesienna 8 21, wiosenna 8·56, żyto jesienne 7·26, wiosenne 7 48, kukurydza 5·50, owies jesienny 5·92, nowy rzepak 11·55, nafta Skrzyńskiego stand white 17·25, cesarska Skrzyńskiego 20 25, Guttenberga Schreiera stand white 17·50, spirytus 17·25.

Budapeszt. Minister Weckerle otrzymał order żelaznej korony pierwszej klasy.

Praga. *Politik* donosi, że kilku posłów grupy W i n d i s c h g r a e t z a z większych posiadłości pisemnie złożyło mandaty sejmowe.

Bukareszt. „*Agence roumaine*“ oświadcza, iż wiadomość o pojawieniu się cholery w Rumunii jest zupełnie bezpodstawna; stan zdrowotny ma być w całym kraju zadowalniający.

Paryż. Wyrok na anarchistów wydany przez trybunał przysięgłych w Versailles zasądza anarchistę Faugoux na 20 lat robót przymusowych, anarchistę Chalbret na lat 12, anarchistów Drubet na 6 lat i Etievaut na 5 lat więzienia.

Paryż. Rada ministrów miała zabronić urządzenia wiecu socjalistycznych reprezentacyj gminnych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych z urzędu wstawiło w budżet gminny wydatek na zwiększenie policji paryskiej, ponieważ Rada ze względów politycznych nie chciała wydatku zawotować.

Petersburg. Nad Wołgą pod Niżnowogrodem zaszły wypadki cholery; w Perm również cholera wystąpiła; w gminach okręgu Orenburgskiego, w Charkowie i w Niżnowogrodzie panuje c h o l e r a n o s t r a s.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych otrzymał prawo zamknięcia szynkowni wiejskich na wypadek niepokojów, lub wyzyskiwania wieśniaków.

Cetynia. Emigrant czarnogórski Vrbica, osiadły w Bośnii, wystosował do księcia Czarnogóry zażalenie z powodu niewdzięczności i niesprawiedliwości księcia, który przyrzekał być dobrym synem swej ojczyzny Bośnii, gdzie szczerze został przyjętym. Pismo miało w konaku cetyńskim wywrzeć silne wrażenie.

Katania. Wybuchy Etny coraz więcej się potęgują; popiół dochodzi aż do Katanii.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków, dnia 28 lipca

Waluty.	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 —	120 50
Marki niemieckie za 100	58 30	58 70
20to frankówka	9 45	9 55
Dukaty cesarskie	5 55	5 65
Ruble srebrne	1 30	1 40

Papiery wartościowe.

Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.

	płacą	żądają
4½% listy zastaw. gal. banku hip.	98 20	99 —
5% „ „ „ „	100 80	101 50
5% „ „ „ „ z 10% prem.	107 40	108 —
4% listy zast. gal. tow. kred. ziems. nieokr.	96 25	97 —
4% „ „ „ „ 41 l.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ 56 l.	94 40	95 —
4½% „ „ „ „	99 20	100 —
4½% listy zastawne gal. banku krajow.	98 20	99 —
6% listy zakładu kred. ziemsk. w likwid.	100 50	101 50
5% listy zast. tow. kred. ziemsk. Król. Polsk. Ser. V. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	101 75	102 75

Obligacje (za 100 złr. im. wart. prócz kuponu bież.)

	płacą	żądają
5% Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	105 25
4% „ „ propinacyjne	93 60	94 60
5% Oblig. komun. gal. banku kraj. I. em.	100 —	101 —
5% „ „ „ II. „	100 50	101 50
4% Oblig. pożyczki krajowej gal.	91 40	92 10
4½% „ „ „	97 60	98 40
6% „ „ „	104 —	— —
4% Listy likwidacyjne Królestwa polskiego za 100 rubli imiennej wartości oprócz kuponu bieżącego w rublach i kop.	98 —	99 50

Akcje (za sztukę oprócz kuponu bieżącego).

	płacą	żądają
Akcye galicyjskiego banku hipotecznego	324 —	331 —
„ kolei Karola Ludwika	213 —	216 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej	242 —	244 —

Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	23 —	24 —
„ „ Stanisławowa	29 —	— —
„ czerwonego krzyża austr.	17 25	18 —
„ „ „ węgierskie	11 50	12 —
„ „ „ włoskie	12 50	13 50
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6 40	7 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów, dnia 27 lipca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye galic. banku hipotecznego	324 —	330 —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ z 10% premją	107 50	108 20
4½% „ „	98 25	98 95
4½% listy galic. banku kraj.	98 50	99 20
4% listy gal. towarz. kredyt. ziemsk. 41 l	96 70	97 40
4½% „ „ „	99 40	100 10
4% „ „ „ 56 l.	94 70	95 40
Gal. obligacje indemnizacyjne	104 50	105 20
Gal. obligacje propinacyjne	94 —	94 70
4½% obligacje pożyczki krajowej gal.	97 60	98 30

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa, dnia 27 lipca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. tow. kred. ser. I	— —	103 —
5% „ „ „ II do V	—	102 60
4% „ likwidacyjne Królestwa Polskiego	— —	99
5% „ zast. miasta Warszawy ser. I	— —	102 50
5% „ „ „ V	— —	101 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27 lipca.

Renty.	zł. ct.	zł. ct.
4²⁄₁₀% renta papierowa	95 90	96 10
4²⁄₁₀% „ srebrna	95 50	95 60
4% „ złota austrjacka	113 95	114 15
5% „ papierowa austrjacka	100 55	100 75
4% „ złota węgierska	110 60	110 80
5% „ papierowa węgierska	100 45	100 65
Obligacje.		
5% obligacje indemnizacyjne galicyjskie	104 80	105 40
4% „ „ węgierskie	94 10	95 10
4½% obligacje pożyczki kraj. galic.	98 —	98 50
4% „ „ „	91 50	92 40
Listy zastawne.		
3% Listy dłużne prem. austr. tow. kred. 1880	111 75	112 25
3% „ „ „ „ 1889	109 50	110 —
5% listy zast. gal. banku hip. z 10% prem.	107 50	108 —
4½% „ „ „ „	98 30	98 80
6% listy zakł. kred. ziem. w Krak. w likw.	101 50	102 —
4% listy zast. gal. tow. kred. ziemsk. 41 l.	95 —	95 25
4½% „ „ „ „	99 30	99 95
4% „ „ „ „ 56 l.	— —	94 75
4½% listy zast. gal. banku krajowego	98 50	99 —
4½% „ „ austro-węg. banku	102 —	— —
4% „ „ „ „	99 70	100 20
4% listy dłużne prem. węg. banku hip.	123 —	123 50

Priorytety.	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% priorytety kolei półn. Ferdynanda	99 —	99 80
4% „ „ Koszyce-Bogumin	93 75	94 75
4% „ „ Lwow.-Czern. opodat.	85 —	85 50
4% „ „ „ nieopod.	93 30	94 30
3% „ „ południowej	146 —	147 —
4% „ „ węgiersko-galicyjskiej	93 20	94 —
Akcje.		
Akcje anglo-austr. banku 120 złr.	152 70	153 —
„ wiedeńsk. banku związkow. 100 „	114 75	115 25
„ austr. zakładu kredyt. ziem 80 „	372 50	374 —
„ austr. zak. kr dla hand. i przem. 160 „	313 50	314 —
„ węg. banku kredytowego 200 „	360 —	360 50
„ galic. banku hipotecznego 200 „	329 50	— —
„ austr. banku dla krajów kor. 200 „	220 50	221 —
„ austro-węg. bank 600 „	995 —	997 —
„ Unionbanku 200 „	244 50	245 50
Akcje kolei Albrechta 200 „	92 —	92 50
„ „ Alfölda 200 „	200 50	200 75
„ „ północnej Ferdynanda 1050 „	2805 —	2815 —
„ „ Karola Ludwika 210 „	214 40	214 80
„ „ Koszyce Bogumin 200 „	183 —	183 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieck. 200 „	243 75	244 50
„ „ państwowej 200 „	304 50	304 75
„ „ południowej 200 „	98 20	98 80
„ „ węgiersko-galicyjskiej 200 „	199 75	200 25
„ „ węg. półn.-wschodniej 200 „	197 —	197 20
Akcje górnicze Alpine Montan 100 „	66 80	67 30
„ tureckiego towarz. tytoniow. 200 fr.	181 50	182 —
Losy.		
Losy państwowe z r. 1854 po 250 złr.	140 50	141 50
„ „ 1860 „ 500	140 50	141 50
„ „ 1860 „ 100	152 25	153 25
„ „ 1864 „ 100 „	182 50	183 —
„ węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	141 75	142 25
„ „ regul. Cisy	136 25	137 —
„ austr. regul. Dunaju	122 25	122 75
„ miasta Wiednia z r. 1874	158 50	159 —
„ serbskie 100 frankowe	38 75	39 25
„ tureckie	42 20	42 70
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6 80	7 10
„ kredytowe z r. 1858	191 25	192 25
„ miasta Krakowa	23 25	24 —
„ czerwonego krzyża austrjackie	17 25	17 75
„ „ „ węgierskie	11 50	12 —
„ Rudolfa	23 75	24 75
„ miasta Stanisławowa	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 67	5 69
20 frankówki	9 50	9 52
Funty szterlingi angielskie	11 94	11 99
Marki niemieckie	58 52	58 57
Ruble papierowe	119 25	119 50

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892 r. (Czas środkowo-europejski).

Odjazd z Krakowa lub z Podgórza.

7·03 rano z Krakowa 7·11 „ z Podg.-Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. **(posp.)**
8·00 rano z Krakowa 8·10 „ z Podg.-Pł.	**do Lwowa** ma połączen. w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połącz. do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagon. do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podg.-Płasz. **(osob.)**
10·30 pop. z Krakowa 10·40 „ z Podg.-Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. **(osob.)**
9·20 wiecz. z Krakowa 9·28 „ z Pod.-Pł.	**do Suczawy przez Lwów** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. **(posp.)**
10·55 noc. z Krakowa 11·05 „ z Podg.-Pł.	**do Podwołoczysk** ma połącz. w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierp. ma w Tarnowie połącz. do Orłowa. **(osob.)**
5·50 pop. z Krakowa 6·00 „ z Podg.-Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca. **(osob.)**
1·00 pop. z Krakowa 1·15 „ z Podg.-Pł.	**do Wieliczki (miesz.)**
8·50 rano z Krakowa 9·05 „ ze Zwierz. 9·09 „ z Podg.-Pł. 9·15 „ z Pod. przst.	**do Husiatyna** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic. **(miesz.)**
7·05 wiecz. z Krakowa 7·20 „ ze Zwierz. 7·25 „ z Podg.-Pł. 7·31 „ z Pod. przst.	**do Chyrowa** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. **(miesz.)**
4·40 rano z Krakowa 4·55 „ ze Zwierz. 5·00 „ Podg.-Pł. 5·06 „ Podg. przst. 2·15 pop. z Krakowa 2·30 „ ze Zwierz. 2·34 „ z Podg.-Pł. 2·40 „ Podg. przst.	**do Oświęcima (miesz.)**
5·50 pop. z Krakowa 6·05 „ z Podg.-Pł. 6·11 „ z Pod. przst.	**do Żywca (osob.)**
8·00 rano z Krakowa 8·13 „ z Podg.-Pł. 8·19 „ Pod. przst.	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września. **(pospieszny)**

Przyjazd do Krakowa lub Podgórza.

4·50 rano Podg.-Pł. 5·00 „ Kraków	**z Podwołoczysk** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa. **(osob.)**
6·12 rano Podg.-Pł. 6·20 „ Kraków	**z Suczawy przez Lwów. (posp.)**
2·15 pop. Podg.-Pł. 2·25 „ Kraków	**ze Lwowa** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. **(osob.)**
8·09 wiecz. Podg.-Pł. 8·20 „ Kraków	**z Podwołoczysk** ma połącz. w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu-Płaszowie od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki (Zakopanego) bez zmiany wagonów. **(osob.)**
9·34 w nocy Podg.-Pł. 9·42 „ Kraków	**z Podwołoczysk** ma połącz. w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. **(posp.)**
8·41 rano Podg.-Pł. 8·55 „ Kraków	**z Tarnowa** ma w Podgórzu-Płaszowie połączenie od Żywca. **(osob.)**
7·58 rano Podg.-Pł. 8·18 „ Kraków	**z Wieliczki** ma połącz. w Bierzanowie do Lwowa, a w Podgórzu-Płaszowie do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 wrześ. **(miesz.)**
7·00 wiecz. Podg.-Pł. 7·15 „ Kraków	**z Wieliczki** ma połącz. w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. **(miesz.)**
5·40 rano Podg. przst. 5·46 „ Podg.-Pł. 5·50 „ Zwierzyn. 6·05 „ Kraków	**z Husiatyna** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą, ma połącz. w Jaśle od Rzeszowa, w Zagorzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia. **(miesz.)**
3·49 pop. Podg. przst. 3·55 „ Podg.-Pł. 4·00 „ Zwierzyn. 4·15 „ Kraków	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połącz. w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwarji od Bielska i Wadowic. **(miesz.)**
10·12 rano Pod. przst. 10·18 „ Podg. Pł. 10·22 „ Zwierzyn. 10·37 „ Kraków 8·53 wiecz. Pod. przst. 8·59 „ Podg.-Pł. 9·07 „ Zwierzyn. 9·22 „ Kraków	**z Oświęcima (miesz.)**
8·21 rano Podg. przst. 8·30 „ Podg.-Pł. 8·55 „ Kraków	**z Żywca** ma w Kalwarji połączenie z Wadowicami. **(osob.)**
7·58 wiecz. Pod. przst. 8·04 „ Podg.-Pł. 8·20 „ Kraków	**z Mszany dolnej**, Chabówki (Zakopanego) i Rabki, kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września. **(osob.)**

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym po 10 ct. nabyć można na wszystkich stacjach kolei i u konduktorów.

KOLEJ PÓŁNOCNA.

Odchodzą z Krakowa.

5·40 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Warszawy, Wiednia (osob.).
6·40 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Wiednia (posp.)
9·25 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Warszawy, Wiednia (osob.).
3·05 popoł. do Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Wiednia (osob.).
6·08 popoł. do Oświęcima, Gliwic, Warszawy (osob.).
10 — wiecz. do Berna, Wrocławia, Wiednia (posp.).

Przychodzą do Krakowa.

6·45 rano z Berna i Wiednia (posp.).
7·33 rano z Warszawy (osob.).
9·44 rano z Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Wiednia (osob.).
5·— popoł. z Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Warszawy, Wrocławia (osob.).
8·45 wiecz. z Granicy, Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wiednia (posp.).
10·08 wiecz. z Granicy, Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wiednia, Wrocławia. (osob.).

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarz. Jana Gadowskiego.